Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

Organ Oficjalny Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej.
Czasopismo wychodzi w odstępach miesięcznych.

Prenumerata roczna zł. 6. Numer pojedynczy 50 gr.

Redakcja czynna w poniedziałki i czwartki od 12—1 w poł.
Administracja czynna od godziny 11—1, codziennie prócz niedziel i świąt.

Warszawa, Bracka 18 m. 30. Telefon 136-20. Konto czekowe P. K. O. 8.491.

Ceny ogłoszeń: 1/1 str. 50 zł., 1/2 — 25 zł., 1/4 — 13 zł., 1/8 — 7 zł.

ROK XXIV. № 7|8. LIPIEC-SIERPIEŃ 1925 R.

Uprasza się Szan Czytelników, ażeby zaopatrywali się w przybory i urządzenia apteczne wyłącznie z firm, które umieszczają swe ogłoszenia w „Kronice Farmaceutycznej".

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

Organ Oficjalny Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej.

Czasopismo wychodzi w odstępach miesięcznych.

Prenumerata roczna zł. 6. **Numer pojedynczy 50 gr.**

Redakcja czynna w poniedziałki i czwartki od 12 — 1 w poł.
Administracja czynna od godziny 11 — 1, codziennie prócz niedziel i świąt.

Warszawa, Bracka 18 m. 30. **Telefon 136-20.** **Konto czekowe P. K. O. 8.419.**

Ceny ogłoszeń: 1/1 str. 50 zł., 1/2—25 zł., 1/4—13 zł., 1/8—7 zl.

ROK XXIV. **Nr. 7—8.** **LIPIEC SIERPIEŃ 1925 R.**

Praca społeczna na prowincji.

Siedm lat naszego niepodległego bytu upłynęło wśród gorączkowego życia politycznego. Może to i było potrzebne. Żadne z nowopowstałych panstw nie spotkało się z takiemi trudnościami, jak Polska. Żadne z nich nie odziedziczyło tak skomplikowanych stosunków wewnętrznych i nie znalazło się w tak trudnej sytuacji zewnętrznej.

Przerost życia politycznego wpłynął na usunięcie w cień momentów gospodarczych i kulturalnych, tak ważnych w życiu narodu, na których się opiera cała potęga państwa, a nawet jego istnienie.

Świadomość jednak o tem, aczkolwiek powoli, przenika do umysłów szerokiego ogółu. Dziś wszyscy już uznajemy, że życiem społeczeństw kierują głębsze prawa, a nie programy polityczne. Prawa te poznać trzeba i zastosować się do nich.

Nie odrazu Kraków zbudowano. Inflacja pieniądza papierowego wprawdzie się już skończyła, ale z inflacją płyciutkiej polityki wciąż jeszcze mamy do czynienia. Przez długi czas da ona się nam we znaki niejednokrotnie.

Życie jednak idzie swoją drogą wciąż naprzód. Wysuwa nowe, palące konieczności. Domaga się gwałtownie ich załatwienia. W ten sposób dokonaliśmy naprawy skarbu. Dziś na porządku dziennym mamy kwestję bilansu handlowego, sprawy produkcji i konsumcji, zagadnienie naszego eksportu, który jest kamieniem węgielnym pomyślności ekonomicznej każdego społeczeństwa.

Ostatnie miesiące wysunęły aktualną, zawsze w Polsce sprawę. Dopust Boży. Powódź. Wylew rzek, czyniący spustoszenie w zapowiadanym urodzaju, niszczący setki sodyb ludzkich; pozostawiający tysiące rodzin bez dobytku, bez zabezpieczonego jutra.

Klęska ta wyzwoliła drzemiącą w społeczeństwie siłę. Potworzyły się obywatelskie komitety pomocy dla powodzian. Stowarzyszenia społeczne, jak harcerstwo, stanęły do pomocy. Rząd wysłał wojsko i stara się o pieniądze dla nieszczęśliwych. Straszny żywioł zostanie opanowany. Serca polskie się uspokoją i będą spokojne aż do... nowej powodzi w roku przyszłym.

Oto mi właśnie chodzi. Klęskę powodzi traktuje się, jako coś niespodzianego, co trudno przewidzieć, czemu trudno zaradzić. Nikt nie pomyśli o tem, by poczynić szerokie inwestycje w kierunku uregulowania naszych rzek, nietylko uregulowania, ale i usprawnienia, co by miało miało ogromne gospodarcze znaczenie.

Popularnem tłomaczeniem naszych porażek na polu dyplomacji zagranicznej jest twierdzenie, zagranica za mało nas zna że nie wie, jakie wysokie wartości kulturalne naród polski reprezentuje i dlatego w swych targach politycznych chętnie poświęca Polskę.

Staramy się więc ten błąd odrobić, organizujemy pawilony sztuki dekoracyjnej na wystawie międzynarodowej w Paryżu, wysyłamy polską ekipę konną na międzynarodowe konkursy hippiczne, przypominamy nieustannie światu Mickiewicza, Sienkiewicza, Curie-Skłodowską, no i, ostatnio Reymonta.

Wszystko to ma świadczyć o tem, jak nieodzownie jesteśmy światu potrzebni, jaki to kraj kulturalny ta Polska.

Robimy to wszystko na eksport. Nawet ukuty został termin „propaganda zagraniczna". Mamy bo-

wiem zagranicą rozproszyć fałszywe wyobrażenie o Polakach.

Zapominamy jednak o jednem. Jak kto chce dokładnie poznać nasz kraj, to nie będzie polegał na tem, co mu powiedzą, ale sam przyjedzie do nas, by nabrać właściwego wyobrażenia. I dlatego najlepszą propagandą zagraniczną są nasze wewnętrzne urządzenia.

Nie negujemy znaczenia występów kulturalnych zagranicą. Ale wysiłki utalentowanych osób, plony prac naszej „śmietanki" intelktualnej, nie przekonywują zagranicę, co do kultury całego narodu. Zresztą na Zachodzie panują inne w tym względzie poglądy.

Poruszyliśmy tutaj sprawę ostatniej powodzi. Jest ona jaskrawym dowodem naszego niedołęstwa. Wywiera za każdym razem jaknajgorsze na zagranicy wrażenie.

Sprawa powodzi nie jest jednak odosobniona. Przypatrzmy się bowiem życiu naszej prowincji. Przypatrzmy się od strony kultury materjalnej, aczkolwiek i poziom życia umysłowego nie jest również wielki.

Otóż co widzimy. Stan hygjeniczny miast i miasteczek niżej wszelkiej krytyki. Wszędzie brudno. Brak bruków, łaźni, szkół, kanalizacji, oświetlenia. Brak odpowiednio wyszkolonych i wyekwipowanych straży ogniowych, domy drewniane, drogi pełne wybojów. Analfabetyzm podaje rękę bandytyzmowi.

Tu leży sedno naszej propagandy zagranicznej. Tu leży jedna z przyczyn naszych niepowodzeń dyplomatycznych Sanacja skarbu, dokonana własnemi rękami,, zrobiła na zagranicy jaknajlepsze wrażenie. Takie same wrazenie wywołałoby uregulowanie wymienionych wyżej braków. Nawet przy porównaniu z moskiewską gospodarką dużo tracimy. Przytoczę przykład. Anglik zwiedzał Wilno, a znał je z czasów rosyjskich. „kultura zniknęła" — powiada. „Dlaczego" — pyta zdumiony, towarzyszący mu Polak.

Różnica pojęć jest więc wyraźna. My, mówięc o kulturze, myślimy o dziełach architektury, malarstwa, muzyki, a zachód zaś myśli o ilości konsumowanego przez naród.... mydła.

Zawinił tutaj rząd. Zawiniło społeczeństwo. Ale nadszedł kres. Kult polityki zaczyna u nas zanikać. Zaczynamy myśleć o rzeczach poważnych.

Rezurekcję nowej epoki w życiu polskiem widzimy w budzącej się prowincji. Pierwsze jaskółki już są. Powstaje prąd ideowy pracy społecznej na prowincji pod obcą, trochę niefortunną nazwą, regjonalizmu.

Czemże jest regjonalizm? Skądże idzie? Dokąd dąży? Czy za jego pomocą da się ożywić śpiące życie naszej prowincji?

Regjonalizm narodził się we Francji. Powstał on, jako reakcja przeciwko zbytniej centralizacji rządu, duszącej samodzielność społeczeństwa. Francuski regjonalizm usiłuje obudzić w najważniejszych naturalnych ośrodkach prowincjonalnych działalność niezależną od stolicy państwa. Regjonalizm francuski wysuwa i rozważa przedewszystkiem interesy okolicy, którą się zamieszkuje. Program regjonalizmu obejmuje następujące zagadnienia: 1) reformę administracji w kierunku zwiększenia kompetencyj samorządu gminnego, powiatowego i wojewódzkiego, 2) rozwój organizacyj, których celem jest ożywienie życia gospodarczego okolicy oraz spotęgowanie jej specjalizacji w tej dziedzinie, pobudzić życie umysłowe okolicy, rozwijać badanie naukowe nad wartościami kulturalnemi terenu etnograficznego.

Ruch regjonalistyczny we Francji w ostatnich czasach bardzo się rozwinął. Powstało szereg Towarzystw regjonalnych. Rozwinęła się poważna literatura. Istnieje nawet grupa regjonalistów w parlamencie francuskim.

U nas ruch ten został zainicjowany przez Zwiezek polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych. Narazie ruch ten jest ruchem teoretycznym. Bada dopiero potrzeby polskiej prowincji, szuka zwolenników. Najintensywniej w Polsce ruch ten wyraża się w organizowaniu miejscowych towarzystw kulturalnych i naukowych.

O regjonaliźmie prof. Estreicher wypowiada się w sposób następujący: „Rośnie dla parlamentaryzmu inny rywal w postaci ruchu regjonalistycznego, starającego się między innemi celami o rozbudowę samorządu i autonomji lokalnej. Ruch ten nie wyszedł jeszcze ze sfery walki ideowej, ale ma przed sobą wielką przyszłość. Walczy on o to, aby uznać sprawy „lokalne" za tak samo sprawy państwowe, jak wszystkie inne windykuję dla nich tę samą wagę i troskliwość, jaką państwo przykłada dla spraw centralnych. Ale sprawy regjonalnych samorządowych korporacyj nie mogą być załatwiane przez parlament, ani przez zawisłych od niego urzędników centralnych, tylko przez samą ludność, zorganizowaną w odpowiednie korporacje. W skrajnych swoich przedstawicielach dąży ten ruch do odebrania organom centralnym, jak największej ilości zadań z zakresu wewnętrznego i powierzenia ich samorządom: w ten sposób pragnąłby on zepchnąć między innemi parlament głównie do polityki zewnętrznej".

Niewątpliwie regjonalizm najbardziej jest potrzebny w Polsce. Ale też i u nas wywołuje on największe zastrzeżenia. We Francji jest on naturalną korektywą silnego rządu centralistycznego. W Polsce silnych rządów nigdy nie było, przeciwnie Polska była federacją „partykuł" (właśnie tych regjonów), a i rządy zaborcze wpływały tylko na rozkój lokalnego patrjotyzmu.

Przed regjonalizmem polskim stoją więc inne zadania. Nie walka z rządem, nie odbieranie rządowi centralnemu szeregu kompetencyj, gdyż w Polsce specjalnie, wskutek jej położenia geograficznego, musi być silny rząd, ale szeroka praca społeczna na prowincji w kierunku podniesienia jej poziomu gospodarczego i kulturalnego, praca nad rozbudową samorządu gminnego i powiatowego. Wdzięcznem zadaniem dla regjonalistów polskich jest stworzenie samorządu wojewódzkiego, istniejącego tylko na papierze, domaganie się przyszpieszenia uchwalenia przez Sejm ustawy o ordynacji wyborczej do rad gminnych.

Ujemną cechą polskiego regjonalizmu jest to, że największy w nim udział bierze nauczycielstwo. Jest to zawód najmniej inteligentny, najbardziej niedołężny w zakresie spraw gospodarczych. A że najważniejszem zadaniem polskiego regjonalizmu są sprawy gospodarcze, trzeba więc, by wzięły w nim udział sfery bardziej życiowo doświadczone.

Otwiera się wdzięczne pole do pracy dla far-

maceutów, osiedlonych na prowincji, Farmaceuta jako stały, nie przejściowy, jak nauczyciel, mieszkaniec danej okolicy jest najbardziej zainteresowany, by jego „rejon" przodował w poziomie życia kulturalnego. Przez ożywienie życia społecznego na prowincji znośniejsze się staną również warunki życia dla inteligenta. Leży to również w dobrze zrozumianem interesie aptek prowincjonalnych.

Przez udział w pracy społecznej podnosimy godność zawodu. Dotychczas farmaceuta był typem, ośmieszanym w literaturze. Reminiscencją tego stosunku społeczeństwa do nas jest choćby świeża sztuka Kiedrzyńskiego p. t. „Najszczęśliwszy z ludzi". Czasy te mijają. Idziemy w kierunku zrównania farmacji z innymi zawodami. Etapami tej walki, to — zdobycie odrębnego wydziału Farmaceutycznego na Uniwersytetach i doktoraty, — załatwienie sprawy pomocnikowskiej. Bierzmy więc udział w pracy społecznej regjonalistów. Niechże społeczeństwo widzi nas ciągle wśród siebie, a nietylko zniknie ośmieszanie aptekarzy, lecz wywalczymy sobie należne stanowisko, należne zresztą słusznie zawodowi, który, jak we Francji podczas wojny europejskiej udziałem w laboratorjach chemicznych, poważnie się przyczynił do obrony państwa.

Tad. Danielewski

Nieco o działaniu i historji roślin z rodziny psiankowatych (solanaceae).

Rośliny należące do tej rodziny są to przeważnie zioła lub drzewiaste rośliny, jednoroczne lub trwałe. Są one rozpowszechnione po całej kuli ziemskiej szczególnie w Ameryce zwrotnikowej od miejsc nisko położonych, aż do wysokości sięgających 4 tys. mtr. nad poziom morza. W Polsce rosną wszędzie uprawiane lub jako chwasty, po przydrożach, przychaciach. Jedne z nich, przeważnie obcego pochodzenia, są nietrujące i zaliczają się do roślin uprawnych np. ziemniak—Solanum tuberosum; pomidor Solanum lycoperticum; pieprz turecki — Capricum annuum, zaś inne należą do najbardziej trujących roślin krajowch np. lulek czarny — Hyoscyamus niger; wilcza jagoda — Atropa Belladonna; bieluń dziedzierzawa — Datura stramonium i inne.

Większość roślin, należących do tej rodziny, posiada silnie trujące alkaloidy pochodne tropanu lub glukozydy i są używane w lecznictwie.

Nazwa łacińska tej rodziny Solaecae pochodzi od Solanum, którego źródło słowem zdaje się być wyraz Solari, znaczący ukoić, a który w istocie jest przywłaszczeniem, jeśli go zastosować do całej rodziny psiankowatych. Nazwę Solaneae nadał Jussieu całej rodzinie dlatego, że w niej głównym i typowym rodzajem jest Solanum, a znacznie później powzięto myśl nadanie nazwy uśmierzających (consolantes) tym roślinom trującym (beladonna, lulek, dziedzierzawa), które w epoce, poprzedzającej wieki średnie, zwano ziołami czarta. Wieśniaczki, spotkawszy jedną z tych roślin, wyrastającą z pośród zwalisk, żegnały się i uchodziły szybko, nie oglądając się po za siebie. Czy rośliny,

---

KAZIMIERZ DĄBROWSKI.

WOJNA WSPÓŁCZESNA — WOJNA CHEMICZNA.

(Ciąg dalszy).

Krew, przebiegając przez nasz organizm, spełnia dwa zadania: chwyta w głębi naszego ciała bezwodnik węglowy (dwutlenek węgla CO_2) i przez płuca wyrzuca go precz, oraz chwyta z powietrza tlen i roznosi go po całem ciele. Krew więc jest jakby regulatorem prawidłowej pracy organizmu.

Gazy trujące, trafiając do krwi przez drogi oddechowe lub przełykowe, łączą się z nią chemicznie, tworzą nowe związki chemiczne, które działają na organizm zupełnie inaczej, niż krew zwyczajna, dzięki czemu powstają w organizmie zaburzenia. Im większą będzie zmiana we krwi, tem większe może powstać zaburzenie i tem prędzej nastąpi śmierć.

Tak: tlenek węgla (czad), trafiając do krwi, łączy się z hemoglobiną krwi, która jest więcej łakoma na tlenek węgla, niż na tlen czysty. Nasyciwszy się tlenkiem węgla, hemoglobina nie może zabierać tlenu, a więc nie może dostarczyć tlenu tkankom, Te zaś, nie otrzymawszy pokarmu, umierają. System nerwowy, będąc bardzo czułym i delikatnym, cierpi i umiera pierwej niż serce. To też spotykano zatrutych w agonji po kilku godzinach utraty świadomości.

Kwas pruski działa w sposób podobny.

Czad i kwas pruski porażają organizm człowieka niesłychanie gwałtownie: czad, będąc w powietrzu w ilości 1%, zabija człowieka w ciągu 5 minut, a kwas pruski w tej samej ilości prędzej, niż w 2 minuty, więcej stężony jeszcze gwałtowniej. W razie wybuchu pocisku z kwasem pruskim w pomieszczeniu zamkniętem śmierć następuje natychmiast i tak prędko, że niektóre trupy zachowują to położenie, które miały w ostatniej chwili przed wybuchem. Śmierć następuje bez bólu i walki, kwas pruski jest jedną z najsilniejszych trucizn. Małe zwierzęta giną od śladów jego zbliżonych do nozdrzy. U ludzi objawy zatrucia następują w ciągu 15 sekund czyli z szybkością pełnego obiegu krwi.

Czad (CO) powstaje przez palenie węgla w niedostatecznym dostępie powietrza, co bywa w zwyczajnych piecach, gdy zawcześnie je zamknąć. Dotąd nie było osobnych pocisków z czadem, natomiast wydziela się on z materjałów wybuchowych.

należące do tej rodziny były znane w starożytności, dokładnie nie wiadomo. Hippokrates wspomina o gatunkach struchnon, którego b. niedokładny opis wskazywały psiankę czarnojagodną. Teofrast również wspomina o gatunku struchnon roślinie jadalnej, która mogła być gatunkiem zwanym psianką oberzynką. Wreszcie Dyoskorydes i Celsus również wspominają o kilku gatunkach. W wiekach średnich nie zajmowano się temi sprawami, dopiero w końcu XVI stulecia jeden z Bauhinów zajął się opisaniem i historją ważniejszych psiankowatych; później botanik Tournefort opisał tę rodzinę, a wreszcie Charles de l'Ecluse pierwszy oznaczył i opisał szczegółowo ziemniaki w r. 1601.

Pokrzyk, Wilcza jagoda lub belladonna (Atropa Belladonna L.), używana w lecznictwie przy astmie jako tytoń i do wewnątrz, jako narcoticum. Nazwa rodzajowa została nadana przez Linneusza od parki Atropos, zaś nazwa gatunkowa „piękna dama" od powszechnego mniemania we Włoszech, że sok tej rośliny ma utrzymywać świeżość i piękność cery. Jest to roślina często spotykana w górzystych lasach, nieuprawnych miejscach w rozpadlinach starych murów. Po okwitnięciu, w lipcu, ukazują się gładkie, lśniące ciemno fioletowe prawie czarne jagody, które po dojrzeniu są bardzo podobne do wiśni. Wszystkie części tej rośliny są silnie trujące, gdyż zawiera między innemi alkaloidy: hyoscyaninę i atropinę. Atropina działa na centralny układ nerwowy początkowo pobudzająco, później porażająco, rozszerza źrenicę. Bardzo często zdarzają się zatrucia, niekiedy śmiertelne po spożyciu słodkawych jagód belladonny, tak bardzo podobnych do wiśni, lub wypiciu odwaru z jakiejkolwiek części tej rośliny. Jako objawy zatrucia występuje podniecenie, zaczerwienienie twarzy, suchość w gardle, utrata głosu, słuchu, rozszerzenie źrenic. Skutki otrucia belladoną niejednakowo się objawiają. Bywa tak, że otruty pada odrazu jakby spiorunowany, albo też w stanie najwyższego rozdrażnienia, w przystępie ataku furji, ze straszliwie rozszerzoną źrenicą (t. zw. czarnem spojrzeniem) pędzi przed siebie opanowany strachem, spowodowanym okropnemi widziadłami. Między innemi oznakami u otrutych występuje b. ciekawy objaw znany pod nazwą karfologji (od karfos — źdźbło i lego — zbieram) t. j. ściganie drobnych przedmiotów. Chory zawzięcie ściga ulatujące przed nim urojone owady, ptaszki i t. p. A. Mangin w dziele o truciznach pisze o dwóch młodzieńcach, którzy przez pomyłkę wypili odwar z belladony. Tych dwóch młodzieńców znaleziono późnicj w ogrodzie zawzięcie ścigających na kolanach urojone pisklęta, które miały przed nimi uciekać.

Bieluń dziędzierzawa (Datura Stramonium) — nazywana również jabłkiem ciernistym, zielem czarownic lub djabelskim zielem, a u Arabów datora, u Persów tatula, wyrazy te, pochodzące zapewne od źródłosłowu tat, co znaczy kłóć, ponieważ owoc posiada ciernistą pokrywę. Nazwa gatunkowa stramonium powstała zapewne ze zbiegu dwóch greckich wyrazów struchnon manikon, nazwa nadana przez Dioscorydesa psiankowatej roślinie, wywołującej delirjum. Rośnie jak belladona w miejscach nieuprawnych. Bieluń jest b. podobny do drzewa w minjaturze. Ma łodygę podobną do pnia, a powyginane gałęzie tworzą niby konary, które wewnątrz są puste. Roślina ta została do nas zawleczona w w. XV lub XVI przez cyganów z Azji lub z nad brzegów Kaspijskiego morza. Używana była przez nich do praktyk czarodziejskich i jako lek. Wszakże inne gatunki np. bieluń błękitny (Datura tatula) ma pochodzenie z Ameryki Południowej; t. zw. surmikwiat (Datura Metel) — z Indyj Wschodnich. Przeniesiony z opuszczonych miejsc do ogrodu rośnie wybornie jako okazała ozdobna roślina. Z rodz. psiankowatych nasz bieluń jest najstraszniejszym i najsilniej dzia-

---

Każdy wybuch pocisku daje pewną ilość czadu, który na otwartem powietrzu prędko się ulatnia (zatem bez szkody). W pomieszczeniu zamkniętem grozi zatruciem.

Kwas pruski lub cyjanowodór (HCN) występuje w pewnych roślinach w stanie wolnym. Związkiem roślinnym, z którego kwas pruski może być wydobyty, jest amygdalina, znajdująca się w gorzkich migdałach i liściach laurowych. Pewną ilość kwasu pruskiego zawiera dym tytoniowy. W małych ilościach występuje w nieoczyszczonym gazie świetlnym. Chemicznie powstaje, gdy będziemy przepuszczać nad rozżarzonym węglem mieszaninę azotu i wodoru.

Czad i kwas pruski są to najważniejsi przedstawiciele gazów trujących, które były używane w wojnie światowej.

3. Gazy duszące.

Wywołują bolesne podrażnienia dróg oddechowych, wskutek czego powstaje silny, niedający się niczem powstrzymać kaszel, ostrzegający człowieka o grożącem mu niebezpieczeństwie.

Wypadki gwałtownych porażeń mogą mieć przebieg dwojaki: Pochłonięte raptownie w większej ilości gazy duszące powodują uduszenie mechaniczne w ciągu paru minut. Uduszenie chemiczne występuje w postaci obrzęku płuc, wskutek czego powstaje zatamowanie dróg oddechowych. Obok tego gazy duszące mocno drażnią błonę śluzową płuc, dzięki czemu powstaje obfita piana, która zalewa płuca i uniemożliwia normalny oddech. Chory zaczyna gwałtownie i głęboko oddychać. Gazy przenikają w płuca coraz głębiej i wywołują podrażnienia we wszystkich rozgałęzieniach całych płuc, co powoduje szybko następujące po sobie ataki duszenia a wreszcie śmierć. Cały przebieg trwa kilka lub kilkanaście minut. Boleści przy działaniu gazów duszących bywają tak straszne, że prawie przewyższają wszelkie inne cierpienia ludzkie. W lżejszych wypadkach ratunek jest zupełnie możliwy.

Do gazów duszących należą:

1. Chlor,
2. Fosgen,
3. Chloropikrina.

Chlor (CL) gaz barwy żółtawo-zielonej o ostrym zapachu drażniącym, w stanie wolnym w przyrodzie nie spotyka się; pospolitem połączeniem jego jest sól kuchenna. W przemyśle na wielką skalę chlor otrzymuje się z kwasu solnego.

łającym gatunkiem. Niegdyś zalotnice w Indjach i Egipcie umiały korzystać ze skutków, jakie ta roślina wywiera na władze umysłowe człowieka, przyrządzając odwar do napojów i powodując w ten sposób utratę pamięci i tych osób, których bogactwem owładnąć pragnęły. Również rozmaici fanatycy derwisze, kapłani, magowie i fakirzy korzystali z własności narkotycznych tej rośliny podczas swoich obrzędów.

Głównym składnikiem liści tej rośliny jest Hyoscyalina.

Lulek (Hyoscyamus) istnieje w około dwudziestu gatunkach. Najwięcej znany jest **lulek czarny** (Hyoscyamus niger), zwany również blekotem, szalejem i **lulek bladożółty** (Hyoscyamus pallidus). Rośnie jak belladonna na gruzach, zwaliskach, przychaciach, przydrożach. Już w starożytności Hyoscyamus znany był jako czarodziejska i cudowna roślina poświęcona Herkulesowi stąd pochodzi jedna z jej nazw — herba herculina.

Czarodzieje przy zaklęciach używali tej rośliny kładąc ją na ciało zaklinanego.

Starożytni używali Hyoscyamus zarazem z Mandragorą również do przyrządzania napoju miłosnego lub rozweselającego. W pieśni IV. Odyssei w 170 (przekł. L. Siemieńskiego).

„Helena... pijącym przymieszała czar taki do wina,
Że gniewów, smutków, zgryzot przeszłych zapomina
Kiedy kto pokosztuje z zaprawnego krużа.
W dzień ten nigdy łza w oku nie stanie mu duża,
Choćby drogiego ojca i matkę pochował;
Nigdy, choćby kto miednym mieczem zamordował
Brata mu, albo syna, przed jego obliczem; —
Taki to czar był napój niezrównany z niczem!
Dostała go Helena od Tona małżonki,
Polydamny, w Egipcie, gdzie ziemia korzonki
Osobliwe wydaje na leki lub sztuki:...“

W oryginale „czar“ nazwany jest „farmakon nepenthes“.

Utrzymują niektórzy, że było to opium; według pewnych autorów nazwa „nepenthes“ ma pochodzić od kopryjskiego słowa — bendj — liczba mnoga nibendj zniekształcone „nepenthes“. Istotnie w języku persko-arabskim oznacza ten wyraz Hyoscyamus.

W wiekach średnich często używano Hyoscyamus, polecano szczególniej okadzanie jego dymem przy bólach zębów.

Jako truciznę używano soku wyciśniętego z rośliny.

Sokiem Hyoscyamus otruty został ojciec Hamleta.

Otrucie tą rośliną powoduje t. zw. **afonję** (utratę głosu), delirję, miotanie się ze wściekłością lub śmiech konwulsyjny. Za powrotem do zdrowia osobnik widzi przedmioty podwójnie, potrójnie, przytem zabarwione na kolor szkarłatny. Niekiedy choremu zdaje się, że się unosi ponad ziemią, że głowa oddziela się od tułowia, wreszcie, że chory opada gdzieś w przestrzeni. Innym razem chory widzi promieniste płomienie i odrywające się od nich, nakształt złotego deszczu plamki. Lekarz Sauvages, który pierwszy obserwował tego rodzaju symptomaty nazwał to **olśnieniem danai.**

Tytoń (Nicotiana). Obecnie w lecznictwie nie używany — dawniej niesfermentowane liście używano jako silny środek przeczyszczający w postaci lewatyw. Zewnętrznie przeciw pasorzytom.

Według niektórych badaczy, powołujących się na świadectwo Herodota, tytoń znali Babilończycy i Scytowie. Do Europy zaś przywieniono go dopie-

---

Fosgen ($Co\ cl_2$) połączenie chloru z czadem t. j. tlenkiem węgla — płyn bezbarwny, zapach silniejszy od chloru.

Chloropikrina ($CNO_2\ cl_3$) — płyn bezbarwny, mocno drażniący oczy, o silnym zapachu przypomina esencje owocowe.

Substancje te, trafiwszy do organizmu ludzkiego hydrolizują się pod wpływem H_2O, tworząc kwas solny, działający przy wdychaniu dusząco.

4. Gazy żrące (czyli parzące).

Porażają ciało ludzkie wszędzie, gdziekolwiek go dotkną. Do rzędu tych należy Iperyt, król gazów bojowych, tak go nazywano podczas wojny światowej, bo był on naprawdę najstraszniejszą bronią chemiczną. Jest to płyn okisły, mało lotny o zapachu przypominającym zapach chrzanu. Iperyt żre ciało człowieka, łatwo przenika przez ubranie, obuwie i skórę w głąb organizmu.

Wybitnemi cechami imperytu jest jego trwałość i zdradliwość. Przedmioty zroszone iperytem zostają przesiąknięte do kilku tygodni, szczególniej takie miejsca, gdzie dostęp słońca powietrza jest utrudniony.

Iperyt jest trudno dostrzegalny: dotknąwszy przedmiotów, zroszonych iperytem, zupełnie nieświadomie możemy przenieść go na rozmaite części ciała własnego lub udzielić go innym osobom, wywołując w miejscach dotyku oparzenia — obecność swą zdradza jedynie przez słaby zapach.

Dotkniecie iperytu w postaci płynu lub pary nie sprawia narazie żadnego bólu. Objawy występują dopiero w kilka godzin. Są to mdłości, wymioty, uporczywy ból głowy, osłabnie i senność. Po kilku godzinach chory odczuwa kłucie w oczach i wstręt do światła, który trwa nieraz parę miesięcy. Stałym objawem zatruciu iperytem jest gorączka, która w ciężkich wypadkach dochodzi wyżej 40°.

Na skórze iperyt wywołuje zarumienienia i pęcherze. Zarumienienia z początku jaskrawe, ciemnieją i po pewnym czasie nabierają barwy miedzianej. Podobnie jak niektóre gazy drażniące, iperyt nadto wywołuje zapalenie oczu, podrażnienie dróg oddechowych (wiatr chłodny spowodować może utratę głosu), mdłości i bóle żołądka — słowem, gdziekolwiek iperyt dotknie się, wywołuje porażenia bolesne i bardzo niebezpieczne.

ro po odkryciu Ameryki. Etymologja nazwy gatunkowej dotąd nie jest jeszcze pewną. Wyraz tabaka może pochodzić od wyspy **Tabago (Antylle)**, na której Hiszpanie znaleźli tę roślinę, lecz najprawdopodobniej od **tobacos** t. j. małych glinianych rurek, jakich widzieli towarzysze Kolumba u krajowców, a przez które wciągali dym z rośliny palonej na węglach. Towarzysze Kolumba podziwiali nadzwyczajną skłonność krajowców do używania tego „śmierdzącego ziela“ jak również rozmaitość sposobów już to przez wciąganie dymu ustami, nozdrzami, lub kładzenie do nosa liści sproszkowanych, wreszcie żucie małych kulek z liści. Nasiona tytoniu były przysłane do Europy przez Kolumba około 1518 r. Przez wiele lat był używany w Europie tylko w lecznictwie i trzymany w tym celu w aptekach. Wreszcie w 1560 r. Jan Nicot, poseł francuski w Lizbonie, wprowadził zwyczaj używania tej rośliny w Europie, ofiarowując nasiona i samą roślinę różnym znakomitościom np. przeorowi w Lizbonie, królowi francuskiemu Franciszkowi II, jego matce Katarzynie de Medicis, legatowi papieskiemu Mikołajowi Tornabone, który wprowadził tę roślinę do Włoch. Od tych osób roślina otrzymała nazwy np. herbaNicotiana, ziele wielkiego przeora, ziele królowej i t. p. Był okres, że surowo ścigano i prześladowano za palenie tytoniu. Kiedy zaczęto palić nawet w kościołach podczas nabożeństwa, papież Urban VIII wydał w r. 1624 bullę, w której groził klątwą za używanie tytoniu, zaś tabakierki nakazał konfiskować. Amurat IV i car Michał Fedorowicz za palenie polecali tłuc w moździerzach, łamać kołem, ćwiartować, najłagodniejszą karą było obcięcie uszu lub nosa. Namiętności jednak do tytoniu nie zdołano pokonać. Niektóre państwa, przewidując, że tytoń może być źródłem dochodów, wprowadzają u siebie monopol. Pierwszy pomysł nałożenia podatku tytoniowego wyszedł od Karola I, króla angielskiego w r. 1625. Inne państwa jak republika wenecka wprowadziła monopol w 1657 r., nieco później państwo papieskie i Portugalja, w r. 1670 Austrja, a Francja w 1674 r.

Obecnie monopole państwowe są wprowadzone w następujących państwach Europy: Polsce, Francji, Włoszech, Czechosłowacji, Jugosławji, Rumunji, Węgrzech, Austrji i Turcji.

Obecnie uprawiają tytoń na półwyspie Bałkańskim (najlepsze gatunki), Mała Azja, również dostarcza b. szlachetnych gatunków, kraje jugosłowiańskie, Włochy (gorszy gat.), Ameryka, Azja: na Sumatrze, Jawie, Borneo, Afryka. Polska posiada swoje plantacje w województwach: wołyńskiem, w grodzieńszczyźnie, w pow. grudziądzkim, wojew. lwowskiem, tarnopolskiem i w pow. rybnickim na Górnym Śląsku.

Tytoń zawiera trujący płynny alkaloid Nicotynę, silnie działający na system nerwowy.

Nadużycie tytoniu prowadzi do osłabienia woli, halucynacji, skłonności do samobójstwa, a przy zatruciu nikotyną — zawrót głowy, omdlenie, ślinotok, potem biegunka, wymioty i śmierć wskutek porażenia serca.

Pora zbierania liści wpływa na ilość nikotyny. Przy lecie wilgotnem liście zawierają nikotyny mniej, przy suchem więcej. Również w rozwiniętych liściach ilość nikotyny jest większa.

U palaczy nałogowych wcześniej występuje zwapnienie naczyń. Jednak pomimo tych odstraszających przykładów nałogu palenia nie da się usunąć z naszego życia.

Z. K.

Iperyt używany był w pociskach. Podczas wybuchu pocisku część iperytu tworzy obłoczek gazowy, a część zostaje rozpylona i osiada jak rosa pod postacią drobnych kropelek. (Pod pod postacią pary działa przeważnie na oczy i drogi oddechowe). Iperyt używany był również w celach strategiczno-taktycznych, kiedy całe tereny skrapiano nim, aby zabezpieczyć się na przeciąg paru tygodni od przejścia większych sił zbrojnych.

Iperyt ($C_4H_8cl_2S$) sposobem francuskim otrzymuje się z alkoholu C_2H_6O, chloru cl i siarki S.

Pod wpływem różnych ciał utleniających, jak wapno chlorowane $CaOcl_2$, iperyt rozkłada się na pierwiastki dla zdrowia nieszkodliwe.

1. lotne, działające na terenie do kilku godzin,
2. małolotne, działające około 10 dni.

Gazy lotne są to ciała, jak chlor i fosgen, które ulatniając się w temperaturze zwyczajnej i zaraz po wypiciu ze zbiornika zostają porwane i uniesione przez wiatr. Gazy lotne zwykle używają się do ostrzeliwania miejsc bezpośrednio przed atakiem.

Gazy małolotne są to ciała, jak iperyt, tak wolno parujące, że teren zroszony przez nie, zostaje niebezpieczny do 10 dni. Najwięcej są one używane do celów obrony, gdy chodzi o zatrucie tych miejsc, których przeciwnik, posuwając się naprzód, nie będzie mógł ominąć.

Dymy bojowe.

Oprócz gazów bojowych były używane dymy bojowe dla ukrycia ruchu wojsk przed natarciem, również dla ukrycia okrętów na morzu, gdy wypada ratować się ucieczką.

Dymy tworzą sztuczne osłony, za któremi można manewrować, nie będąc widzianym przez wroga.

Dymy bojowe przy odpowiedniem urządzeniu palników, wytwarza spalanie ropy naftowej, smoły gazowej i t. p. Okręty bojowe przy wylocie palenisk posiadają osobne palniki dymiące. Palnik dymotwórczy może wytworzyć za sobą ogromny ogon dymu do 80 metr. wysokości i 300 metr. szerokości. Podobne dymy uratowały od klęski ostatecznej flotę niemiecką w największym boju morskim w wojnie światowej w r. 1916.

(D. c. n.).

O krok naprzód — ku przyszłości Farmacji.

Reforma Studjów farmaceutycznych w Polsce nie jest ukończona. Od roku 1920, w którym matura stała się obowiązującą dla zapisujących się na Farmację, nie posunęła się sprawa studjów ani na krok, stoi w miejscu. Formalnie ze strony Władz Ministerjalnych nastąpiło jedynie zatwierdzenie i ogłoszenie Statutu Oddziałów Farmaceutycznych. Statut Oddziałów i same Oddziały mają trwać tylko przejściowo do utworzenia Wydziałów. Od czasu ogłoszenia Statutu upłynęło kilka lat.

W tym czasie Władze Akademickie składały w tej sprawie memorjały, p. Dyrektor Oddziału oraz pp. Profesorowie osobiście przedstawiali p. Ministrowi sprawę Wydziału i konieczność uregulowania tej sprawy.

Uporządkowanie sprawy wykształcenia farmaceutów nie jest sprawą jutra lecz sprawą dnia dzisiejszego. Ministerjalne Władze są w posiadaniu dużego materjału chodzi jedynie o zajęcie się tą sprawą i o pewną życzliwość.

Zasadniczo chodzi o Wydział lecz w obecnej chwili chodzi o taki stan rzeczy, by umożliwiono dalszy rozwój nauk farmaceutycznych przez danie możności robienia doktoratów; umożliwieniem byłoby uruchomienie 4 roku studjów.

Zatwierdzenie 4 roku studjów jest koniecznym dla przyszłości Farmacji, jeszcze rok, drugi, trzeci, a wytworzy się stan taki, że nietylko nie osiągnie się Wydziału, lecz wskutek prózni jaka się wytworzy zmarnowane mogą być wysiłki jakie zrobiono by obowiązywała matura jako wstęp do studjów.

Brak doktoratów, brak stopni naukowych, pustka w pracowniach wytworzy próżnię ze szkodą Farmacji.

Ci, którzy doprowadzili sprawę Wydziału do stanu obecnego, zwalczając liczne trudności, zrobili co leżało w ich mocy.

Jeżeli ze strony Władz Akademickich zrobione zostało tak wiele, zapytać należy, co sami zrobiliśmy dla urzeczywistnienia Wydziału? Drobne tylko odruchy w formie uchwał papierowych bez specjalnego poparcia.

Czas nagli, w bezruchu trwać trudno jeżeli ma się świadomość że szkodę przynosi.

Sądzę, że Zw. Zw. w osobie Zarządu Głównego czy w składzie swoim, czy w drodze wyłonienia ściślejszego komitetu w porozumieniu z innemi organizacjami zawodowemi i powinien tą sprawę gruntownie wziąć do serca. Chodzi o krok naprzód, o przyszłość Farmacji.

A.

Referaty z czasopism obcych.

O barwnej reakcji pilokarpiny.

Można w następujący sposób zidentyfikować tożsamość chlorowodorku pilokarpiny: do 1cm.³ (1:100) roztworu soli dodaje się 1 cm.³ (2:100) świeżo przygotowane roztworu nitroprusytku sodu i następnie 1 cm.³ normalnego roztworu sodu; wszystko to pozostawić w spokoju przez kilka minut i dodać kwasu chlorowodorowego rozcieńczonego. Roztwór nabiera wówczas barwy czerwono-rubinowej. Do jednej części tego roztworu dolewa się parę kropel N/10 roztworu podsiarczynu sodu — zabarwienie staje się wtedy zielone; do pozostałej części dodajemy kilka kropel 3% wody utlenionej — zabarwienie czerwono-rubinowe przechodzi w czerwono-karminowe. Powyższa reakcja pozwala oznaczyć 0,2 mgr. pilokarpiny.

(Répertoire de Pharmacie).

Oznaczenie kofeiny w orzechach koli.

Komisja do spraw Farmakopei niderlandzkiej podaje następującą metodę oznaczania kofeiny w orzechach koli. Do mieszaniny złożonej 45 cm.³ chloroformu i 6 cm.³ amoniaku (10:100) dodaje się 6 gr. miałkiego proszku koli. Często mieszając wytrawia sie przez godzinę, poczem filtruje, starannie unikając ulatniania chloroformu. Następnie z 30 cm.³ filtratu, odpowiadającego 4 gr. proszku oddestylowywa się chloroform. Pozostałość rozpuszcza w 3 cm.³ alkoholu i 7 cm.³ wody; po dodaniu jeszcze 20 cm.³ wody filtruje się przez zwilżony filtr, zawartość którego przemyć raz po raz dwukrotnie, zużywając 2 cm.³ wody na każde opłukiwanie; wysuszyć przy 103 do 105 t° i zważyć. Orzechy kola w 100 cz. winny zawierać 1,5 czystej kofeiny. Zawartość kofeiny w 6 gr. koli winna być conajmniej 0,06.

(Répertoire de Pharmacie).

Neopellina, nowy alkaloid tojadu.

H. Schultze i G. Berger otrzymali nowy alkaloid z tojadu, neopellinę, ekstrahując rozpuszczalne w eterze bezpostaciowe alkaloidy tojadu. Otrzymany alkaloid nie krystalizuje i nie daje soli ani tez pochodnych krystalicznych; stwierdzli to autorzy, badając produkty hydrolizy neopelliny; oznaczono jej wzór $C_{..}H_{..}O_{8} + 3H_{2}O$.

Jako produkt hydrolizy neopelliny wyosobniono nowe ciało — neolinę, bromhydrat, której można otrzymać w stanie krystalicznym.

(Répertoire de Pharmacie).

Oznaczanie alkaloidów w proszku ipekakuany.

Komisja, wyznaczona do przejrzenia Farmakopei niderlandzkiej, przyjęła następującą metodę oznaczania alkaloidów w proszku tego surowca: 7.5 bardzo miałkiego proszku ipekakuany traktuje się mieszaniną z 75 cm.³ eteru i z 10 cm.³ amoniaku.

Często kłócąc, wytrawia się przez 3 godziny. Po upływie tego czasu należy zlać 50 cm.³ klarownego płynu, odpowiadającego 3 gr. proszku korzenia ipekakuany, z którego oddestylowuje się eter. Pozostałość rozpuszcza się w 10 cm.³ alkoholu, dodaje się 10 cm.³ wody i 2 krople czerwieni metylowej jako wskaźnika, poczem zmianować N/10 kwaśnym roztworem. O ile korzeń ipekakuany zawierał 1,9 do 2,1 alkaloidów na 100 powinno się użyć od 4 do 4,4 cm.³ kwaśnego roztworu. Proszek korzenia ipekakuany, zawierający w 100 cz. mniej niż 1,9 alkaloidów, nie może być dopuszczony do użytku.

(Répertoire de Pharmacie).

O roztworach mianowanych potasu i sody.

Według autora chemicy niesłusznie wolą stosować mianowany roztwór wodzianu potasu niż wodzianu sody. Ten ostatni roztwór jest lepszy od pierwszego. Przedewszystkiem jest on tańszy, a następnie do sporządzenia go potrzeba użyć tylko 40 gr. sody, podczas kiedy potasu bierze się 56 gr. Po za tem znacznie łatwiej z sody przygotować roztwór wolny od węglanów, niż taki sam z potasu, a to dlatego, że węglan sodu jest nierozpuszczaalny w 50% roztworze wodzianu sodu. Rozpuszczając pewną ilość wodzianu sodu w równej, na wagę, ilości wody destylowanej, otrzymuje się po dekantacji i przefiltrowaniu roztwór wolny od węglanu; wystarczy rozprowadzić go odpowiednią ilością wody, aby otrzymać litr roztworu normalnego albo dziesięcionormalnego. Ten roztwór daje z fenolftaleiną zabarwienie bardzo wyraźne.

Nie dzieje się podobnie z wodzianem potasu, gdyż węglan potasu rozpuszcza się łatwo w roztworze wodzianu potasu.

Autor uważa, że powinno się usunąć z Farmakopei mianowane roztwory potasowe.

(Journ. de Ph. et de Ch.).

E. Rupp.

Toksykologiczne działanie zwykłego eteru.

Dla wyjaśnienia sprawy domniemanego zatrucia przez kakao, przeprowadzili Remy i Neuhart badania nad zwierzętami. Część białych myszy karmili oni kakao, innym wstrzykiwali wyciąg wodny względnie eterowy tłuszczu kakaowego. Okazało się, że podczas, gdy myszy karmione kakao i wyciągiem wodnym tegoż, pozostały zdrowe, zachorowały śmiertelnie te, którym wstrzykiwano tłuszcz kakaowy, estrahowany zwykłym eterem. Stosowanie do tego celu eteru, używanego do narkozy, nie wywołało żadnych zgubnych następstw. Okazuje się, że w zwykłym eterze znajdują się ciała, wpływające szkodliwie na organizmy zwierzęce: głównie dwuoksyetylo-peroksyd i alkohol winylowy, względnie dwuwinylo-eter, które przy wyparowaniu 100 cm.³ eteru, pozostają w ilości 30,7 mg. Należy więc przy fizjologicznych badaniach stosować do wstrzykiwań absolutnie czysty eter, najlepiej eter do narkozy, lub aceton, względnie cztero-chloro-metan.

(Pharm. Zentrh. 13, 203, 1925).

Eter do narkozy.

W wiadomościach z r. 1923. chemicznego laboratorjum Weterreden opisuje J. Vermande preparowanie i badanie eteru do narkozy. Traktuje się eter w dosyć dużej flaszce suchym chlorkiem wapnia (około 300 gr. $CaCl_2$ sicc. w 10 litrach) i pozostawia na kilka dni — do tygodnia, następnie przenosi się eter do innej flaszki, dodaje ostrożnie około 100 gr. metalicznego sodu, drobno pociętego i pozostawia tak długo, dopóki nie przestanie się wydzielać gaz (około 4 dni). Wtedy przelewa się eter do flaszki w objętości około 4 litr., dodaje znowu kilka kawałków sodu metalicznego i destyluje z tej flaszki na łaźni parafinowej o temperaturze 70°. Parowanie prowadzone jest najpierw przy pomocy chłodnicy Liebiga, następnie stosuje się chłodnicę z lodem. Ciecz z chłodnicy uchodzi do flaszki z ciemnego szkła, zawierającej rurki z $CaCl_2$ i wapnem sodowanem. Starannie wymyte ciemne flaszki zamyka się korkami, pod które podkłada się kawałki cynfolji w ten sposób, że sięgają one poza brzeg flaszki. Gładko obcięte korki zalewa się mieszaniną 25 gr. żelatyny, 1,5 gr. gliceryny, i 73 gr. wody, do której na krótko przed użyciem dodaje się 1/10 roztworu dwuchromianu potasu (15%). Następnego dnia powtarza się zalewanie. Dla kontroli szczelności zamknięcia, kładzie się kilka flaszek, opakowanych w szarpie na kilka godzinne słońce. Dla zbadania na peroxyd przeprowadza się próbę z jodkiem potasu podług Schoorl'a. Zwykły eter można przerobić na eter do narkozy, lecz wtedy musi on być przed traktowaniem chlorkiem wapnia wstrząsany z wodą. Strata przy czyszczeniu eteru do narkozy wynosi około 18%. F. R.

(Pharm. Zentrh. 18. 279. 1925).

Nowy odczynnik na antymon.

F. Feigl podaje nowy sposób wykrywania antymonu. Zachowanie się grupy fenylowej w stosunku do soli metali, doprowadziło do wykrycia benzoinoksymu, jako odczynnika na miedź, z którą tworzy w rozcieńczonym roztworze amoniakalnym, nierozpuszczalny związek. Następnie udało się ustalić, że niektóre oksybenzole wykazują specjalną dążność do łączenia się z solami trójwartościowego antymonu; powinowactwo to zależy od charakteru nienasyconego grupy fenylowej. $SbCl_3$ daje z pyrogallolem w roztworze, zakwaszonym kwasami mineralnemi, nierozpuszczalny związek, białe, ciężkie kryształy o wzorze $SbC_6H_5O_4$, zawierające 46,01% Sb. Reakcja zachodzi szybko i ilościowo i daje możność oddzielenia w kwaśnym środowisku antymonu, nawet w obecności pokrewnych pierwiastków, tak, że pyrogallol można uważać za specjalny odczynnik na antymon. Roztwór, badany na antymon, powinien zawierać go w postaci trójwartościowej (a więc uprzednio redukcje) i nie powinien być za kwaśny, gdyż mocne kwasy rozpuszczają pyrogallol. W roztworach alkalicznych, obojętnych, lub zakwaszonych kwasem octowym antymon się nie strąca, względnie opada niecałkowicie. Pracować można skutecznie w środowisku, zawierającem winiany z czystym, przesublimowanym pyrogallolem w stężonym roztworze. Zależnie od ilości antymonu może powstać biały, kłaczkowaty osad, lub tylko zmętnienie. Trzymając się określonego postępowania można oznaczyć antymon ilościowo. Miesza się roztwór $SbCl_3$ z nieco więcej niż równoważną ilością soli Seignetta i dodaje rozcieńczonego roztworu pyrogallolu za jednym

razem. Ciecz składa się z około pięciokrotnej ilości pyrogallolu o wzorze $C_6H_4O_3$ (SbOH) w 100 cm.³. Następnie dodaje się wody do 250 cm.³. Po 2 godzinach powstaje osad, który należy przesączyć przez tygiel Gooch'a, przemyć 2 — 3 razy 50 cm.³ wody i suszyć do stałej wagi.

(Pharm. Zentr. 18. 278. 1925).

Glicerydy tłuszczu kakaowego.

Według badań Ambergera i J. Baucha zawiera tłuszcz kakaowy 43 do 45% kwasu olejowego, 23 do 25% kwasu palmitynowego i 31 do 33% kwasu stearynowego. Kwasy o większej czasteczce nie zostały wykazane. Kwasy tłuszczowe przetopionego ol. Cacao składają się z 77% kwasu stearynowego, i 22,7% kwasu palmitynowego. Z glicerydów zostały wykazane: w nietopionym: tristearyny 0,02, B — palmito- a-a distearyny 0,03%, uleo a b distearyny 24,92%, oleo b palmitostearyny 20,29%. a- palmito a b dioleiny 54,74%, w stopionym tłuszczem tristearyny około 25%. b palmito a a distearyny 20%. a palmito a b distearyny 55%. Proleina nie została wykazana. Izolowana palmito-dioleina ulego bardzo predko zmianom, które potwierdza obniżeniu liczby jodowej i podwyższenie liczby zmydlania. Przez porównanie glicerydów stopionego i pierwotnego tłuszczu, można wyciagnać wnioski co do strukturo- izomerji tego ostatniego. Zestawienie kwasów tłuszczowych można osiagnać przy pomocy frakcjonowanej destylacji. Jako rozczynnika używa się do stopnionego tłuszczu — chloroformu, do nietopionego acetonu, alkoholu i eteru.

(Pharm. Zentrh. 18. 282. 1925).

Oznaczenie jodków i jodanów.

Wiadomem jest, że jodek potasu K. J. przy dłuższym przechowywaniu nabiera zabarwienia i zapachu jodu. Przemiana ta polega na tem, że nieco znajdujacego się jodanu pod wpływem wody i kwasu weglowego z powietrza utlenia jodek do wolnego jodu. Jednocześnie jodan zostaje zredukowany na jod i wode. Z jednego mola jodanu uwalnia sie 6 atomów jodu. Hasselskog wskazuje, że można jednocześnie określać ilościowo jodek i jodan w tej samej próbie, jodan za pośrednictwem mianowania tiosiarczanem na drodze zwykłej, a jodek podług zmienionej nieco przez niego reakcji Mullera i Wegelina. Ta metoda, nzawana przez autora „Josforanową" jest nastepująca: 10 cm.³ lub wecej jodku potasu miesza sie w kolbie z około 1 cm.³ kwasu fosforowego (10%). 50 cm.³ wody i roztworem jodanu potasu w nadmiarze. Po 2 — 3 minutach neutralizujemy (wzglednie doprowadzamy do słabo alkalicznej reakcji") za pomoca nasyconego roztworu fosforanu sodu. dodajemy około 1 gr. Natr. bicarbon. (wolnego od kwasu weglowego) i czystego jodku potasu tyle, by sie wydzielony jod rozpuścił. Miareczkujemy n/10 kwasem arsenawym: 1 cm.³ n/10 kwasu arsenawego = 0,01058 g. jodu.

(Pharm. Zentrh. 15. 232).

Prunus maczophylla lieb. et. lucc.

Liście tego rodzaju „prunus" sa używane w lecznictwie, jak mówi farmakopeja japońska, zamiast liści drzewa laurowego. Służą one do otrzymywania „aguc Pruni maczophylle). Roślina ta jest to okazałe drzewo, które rośnie wszędzie w ciepłych okolicach Japonji. T. Kariyone i G. Matsuhima posłużyli się badanjamj Herssey'a i wydzielilj ze świeżych liści tego drzewa krystaliczny glykozyd $C_{14}H_{17}$ NO_6, który w temp. 140° poczyna przechodzić w stan ciekły i topi się przy 147° do 149°.

[α]D —29,94°. Za pomocą mocnego kwasu solnego, można z glykozydu tego otrzymać α-kwas migdałowy, a za pośrednictwem rezcieńczonej wody barytowej [α]D przechodzi w-56, 75° (Prulaurazin). Wynika z tego, że glykozyd Prumus maerophylle jest glykozydem nitrylo-migdałkowym (Prumasin).

(Pharm. Zentrh. 19. 299. 1925).

Określanie cukru w moczu.

E. Rupp stosuje następujący sposób, przy którym (podług Bruhusa i Kolthoffa) używa rodanku potasu. W kolbie Erlenmeyera (150 do 200 cm.³) miesza się 10 cm.³ roztworu Fehlinga I, 10 cm.³ roztworu Fehlinga II, 20 cm.³ wody i 10 cm.³ rozcieńczonego moczu, ogrzewa szybko na siatce drucianej i umiarkowanie gotuje w ciągu 2 minut, licząc od początku wrzenia. Następnie przenosi się tę mieszaninę nie potrząsając do dużego naczynia z wodą, względnie pod wodociąg, oziębia to temperatury pokojowej, dodaje jedno po drugim (za każdym razem potrząsając) 0,2 gr. jodku potasu, 20 cm³ rozcieńczonego kwasu solnego, 20 cm³ rodanku potasu (10% i miareczkuje 1/10 n. tiosiarczanem w obecności roztworu skrobi do zaniebieszczenia (trwającego 3 minuty). Jeżeli zużyto mniej niż 1 cm³ tiosiarczanu znaczy to, że roztwór moczu był za mocny. Należy powtórzyć czynności z 5 cm³ roztworu moczu + 25 cm³ wody. W razie, gdy zużyto więcej niż 25 cm³ tiosiarczanu, był roztwór moczu za słaby, Wskazane powtórzenie z 25 cm³ roztworu + 5 cm³ wody lub 10 cm³ mocniejszego roztworu moczu i roztworu Techlinga we wszystkich wypadkach powinna być doprowadzona do objętości 50 cm³. Dla zmiarkowania tiosiarczanu roztworu Fehlinga gotujemy przez 2 minuty po 10 cm³ roztw. Fehlinga I i II oraz 30 cm³ wody i postępujemy jak wyżej. Miano należy co pewien czas sprawdzać. Przy starannym przechowywaniu roztworu jest ono stałe i odpowiadając zawartości soli miedzi, wymaga 28 cm³ 1/10 n. tiosiarczanu.

Przygotowanie roztworu moczu:

Zużyta do miareczkowania ilość skrobi nie powinna przekraczać 8 do 9 cg. Mocz, zawierający więcej ¾% cukru, musi być rozcieńczony. Wskaźnikiem jest tu ciężar właściwy. Przy c. wł. 1,023 doprowadzonej 50 cm³ moczu do 100 cm³ objętości (1=2). przy c. wł. 1,023 — 1,033, 25 cm³ moczu rozcieńczamy do 100 cm³ (1=4) przy c. wł. powyżej 1,033 rozcieńczamy 10 cm³ do 100 cm³. (1=10). Nierozcieńczony mocz może być użyty tylko wtedy, gdy jakościowa próba z odczynnikiem Fehlinga wypadła bardzo słabo.

Dla obliczenia ilości cukru, odejmuje się od dziesiątej części ilości cm³ tiosiarczanu, odpowiadającej 20 cm³ Fehlinga — dziesiątą część ilości tiosiarczanu, użytego do odmiareczkowania miedzi. Różnica pomnożona przez 3,3 odpowiada ilości miligramów cukru w mianowanej objętości moczu.

Ph. Zentok. 19. 295. 1925).

F. R.

Cascara sagrada.

C. Holmes podaje wynik badań Davidsen'a nad plantacjami cascary w Kolumbji angielskiej. Podczas kiedy Rhamnus Purshiana staje się coraz rzadszy w Stanach Oregonu i Waszyngtonu, — znajduje się on w wielkiej ilości we wszystkich zachodnich częściach oceanu Spokojnego, na wyspie Vancouver, na większości małych wysp, położonych wzdłuż wybrzeży, a spotyka się tu wszędzie jeden tylko wyłącznie gatunek. Wprost przeciwnie dzieje się w innych Stanach, okalających Pacyfik, gdzie Rh. californieus jest zbierany łącznie z Rh. purshiana, ku wielkiemu zresztą niezadowoleniu producentów, zmuszonych używać mieszaninę tych dwu gatunków.

W Kolumbji Brytyjskiej drzewa cascary dochodzą zazwyczaj do 10 metrów wysokości a w świetle mają 30 do 40 cm. Kora, zbieraną bywa w maju i sierpniu, w kawałkach mniej więcej 15 cm. długości a szerokości 2 do 3 cm. Suszona bywa pod dachem, na siatkach drucianych.

Na plantacjach drzewa najpiękniejsze i najbardziej obfitujące w kwiaty bywają przeznaczane na nasienie. Kwitną one w czerwcu, a owoce ich, czarne jagody, muszą być zbierane bardzo szybko w sierpniu i wrześniu gdyż ptaki lubią je bardzo i chętnie się niemi żywią. Zebrane jagody przesypuje się suchym piaskiem albo też sadzi bezpośrednio na miejscu ich przeznaczenia, w żywy, świeżo uprawny, tłusty, gliniasty grunt, dobrze przed tem zdrenowany. Jeśli ziarna się zechną, wschodzą one z trudnością. Plantatorzy obliczają, że potrzeba conajmniej piętnastu lat wzrostu, aby drzewa dostarczały kory w dobrym, odpowiednim do handlu gatunku.

Rh. purshiana wytrzymuje łatwo zimę na południe i na wschodzie Anglji a nawet i w Szkocji, — nie wydaje tam jednak owoców.

(Repertoire de Phar.).

Podręcznik laboratoryjny.

Umieszczamy wyjątki z podręcznika laboratoryjnego Mr. Fr. Bytomskiego z Alwerni pod Krakowem. Podręcznik ten ma wkrótce wyjść z druku.

WINA OWOCOWE.

Przez fermentację owoców, jagód i t. p. możemy otrzymać doskonałe w gatunku wina dyjetetyczne jak i lecznicze. W analogiczny sposób jak z jabłek, którego przepis poniżej podaję, można i z innych owoców otrzymać doskonałe wino.

Rp. 7 gr. jabłek dojrzałych, pokrajanych zagotować z 3 litrami wody przecedzić przez płócienny worek — pozostawiając do odcieknięcia przez dobę. Osiągniętą ciecz uzupełnić do 10 litrów wodą, przegotowaną, ostudzoną, dać 600 gramów cukru i pozostawić w odpowiednim naczyniu szklanym niezatkanym do fermentacji w temperaturze pokojowej — przez 3 miesiące. Celem uniknięcia zanieczyszczenia płynu obwiązać szyję naczynia szklanego gazą czystą. Po ukończeniu fermentacji, gdy już baniek gazu wydobywającego się z cieczy zauważyć nie można, zlać ciecz do czystego naczynia szklanego — zatkać szczelnie korkiem i pozostawić w piwnicy w ogóle miejscu zimnem do wyklarowania się wina. Po paru tygodniach wino wyklarowane zlać do czystej dębowej beczułki, wypełniając ją w zupełności i pozostawić przez ½ roku w piwnicy dobrze zaszpuntowaną. Chcąc otrzymać wino zbliżone do prawdziwego, to 10 litrów wina powyżej otrzymanego po ½ roku, dodać ½ litra dobrej malagi i pozostawić w beczce dobrze zatkanej przez 3 — 6 miesięcy w piwnicy. Tą samą drogą możnao trzymać wino, gdy zamiast jabłek weźmiemy 7 kg. łup z jabłek świeżych lub 7 kg. łup. z jabłek suszonych i 3 litry wody przegotowanej ostudzonej, pozostawiamy przez 3 — 5 dni celem naciągu a następnie wygnieciemy w prasie i otrzymaną ciecz poddamy fermentacji jak powyżej, biorąc na 10 litrów cieczy 600 gramów cukru.

WINO BORÓWKOWE.

Na 2 litry dojrzałych borówek 3 litry wody przegotowanej, ostudzonej wziąć 1½ kg. cukru i poddać fermentacji przez 3 miesiące jak powyżej. Poczem przesączyć i pozostawić w naczyniu szczelnie zatkanym w piwnicy na parę tygodni celem wyklarowania się wina. W końcu zlać do beczułki, wypełniwszy szczelnie, zaszpuntować i pozostawić w piwnicy na 3 miesiące. Jeżeli fermentację przeprowadza się w beczce to najlepiej beczkę zaszpuntować a w korku zrobić otwór, z którego przeprowadzić rurkę gumową do umieszczonego naczynia z wodą. Po ukończeniu fermentacji jako znak jest woda w naczyniu szklanem spokojna.

WINO MALAGA.

Rp.	Głogu oczyszczonego z ośrodka	200.00
	lub całego zdrowego czystego	2000.00
	Rodzenków dużych	100.00
	Cukru białego	1750.00
	Wody	4250.00

Poddać fermentacji w miejscu ciepłem w naczyniu niezatkanem przez przeciąg 3 miesięcy. Można naczynie zakorkować, lecz w korku zrobić otwór i przeprowadzić rurkę gumową do drugiego naczynia z wodą. Po ukończeniu fermentacji zlać płyn do naczynia czystego, dobrze zakorkować i odstawić na parę tygodni do piwnicy celem sklarowania się wina. W końcu zlać do beczułki czystej wypełniając ją całkowicie — dodać cukru palonego, aż do należytego zabarwienia, dobrze zaszpuntować i pozostawić w piwnicy na parę miesięcy. Im dłużej, tem lepiej, wino bowiem nabiera swojej siły aromatu. Następnie po tem okresie czasu, gdyby było mętnawe przesączyć przez carbo animalis pulvis — pozlewać do flaszek, dobrze zakorkować i zalakować.

WINO TOKAJSKIE.

Rp. Fig suszonych 3000.00 pokrajanych, zawiniętych w szmatę płócienną zanurzyć w 10 litrach wody przez 3 dni. Poczem wyjąć i zawiesić nad naczyniem przez 6 godzin, by płyn ściekł, następnie do-

dać acidi tannici 1.00 acidi tartaricj 500 cukru jbałego 2500.00. Wymieszaną ciecz razem poddać 3 miesięcznej fermentacji zupełnie analogicznie jak przy winie Malaga.

Albo II.

Rp. Głogu oczyszczonego z ośrodka 250.00
(lub całego, czystego i zdrowego 2500.00
Rodzenek małych 250.00
Cukru 2000.00
Wody 4000.00

Poddać 3 miesięcznej fermentacji jak przy winie malaga.

WINA OWOCOWE JASNE.

Rp. Agrest lub porzeczki utłuc na miazgę i pozostawić do kiśnięcia na 3 dni. Poczem wygnieść przez worek płócienny i w prasie wycisnąć a na:

Succus 1000.00 dać:
Wody 3000.00
Cukru 1500.00

i poddać fermentacji 3 miesięcznej jak powyżej przy winie malaga.

WINA OWOCOWE CZERWONE.

Rp. Ostrężnice (czernice) lub maliny utłuc na miazgę i pozostawić do kiśnięcia na 3 dni. Poczem wygnieść przez worek płócienny i wycisnąć w prasie a na:

Succus 1000.000 dać:
Cukru 1500.00
Wody 3000.00

poddać 3 miesięcznej fermentacji jak przy winie malaga.

MYDŁO GLICERYNOWE W PŁYNIE.

Rp. Saponis kalini 100.00
Aquae destill.
Spir. Vini diluti aa. 50.00
Glycerini 100.00

Na wolnym ogniu pogotować, aż spirytus wyparuje. Wkońcu można dodać do oziębionego mydła zapachu perfumowego wedle gustu.

LIKIERY.

Likier Cacaowy.

Rp. Cacao pulvis 80.00
Spir, vini conc. 360.00
Aquae destill. 200.00
po dobie przesączyć i dodać:
Tinct. cinnamoni 8.00
„ vanillae 12.00
Syrupi simpl. 500.00

Likier Chartreusse.

Rp. Coriandri 6.50
Rad. angelicae 1.00
Fructus carvi
„ anisi vulg. aa. 1.50
Fol. menthae pip. 4.50
Spir. vini conc. 1000.00
po dobie przesączyć i dodać:
Syrupi simpl. 800.00

Likier Śmietankowy.

Rp. Spirytusu czystego silnego 1000.00
Śmietany dobrej 1000.00
Jedną cytrynę bez pestek
Laskę wanilji
Cukru 500.00

Na sześć tygodni pozostawić w miejscu ciepłem, mieszając od czasu do czasu i ostatecznie po odstaniu się ostrożnie zlać lewarkiem lub przesączyć przez bibułę.

Likier waniljowy.

Rp. Vanilli 2.00
Spir. vini conc. 450.00
Aquae destill. 200.00
Coccionell. 0.50
Kalii carbon. 0, 20
Alumini crudi 0.25
po tygodniu przesączyć i dodać:
Saccari albi 600.00
Aquae destill. 200.00
na sześć tygodni pozostawić.

Likier wiśniowy.

Rp. Pełną butlę wiśni zalać spirytusem silnym. Po miesiącu do nastoju tegoż przesączonego na 1000.00 dać: spir. vini conc. 500.00 i syrupi simpl. 500.00.

MIÓD BERNARDYŃSKI DWÓJNIAK.

Rp. Miodu 15000.00
Wody 10000.00
Chmielu 50.00
Caryophilli 5.00
Nuc. moschat. 2.00
Cort. cinnamoni 20.00

Pogotować, przecedzić i ostudzone poddać fermentacji przez parę tygodni w naczyniu otwartem. Po ukończeniu fermentacji wlać do beczułki, wypełnić wodą przygotowaną ostudzoną, zaszpuntować i na rok postawić w piwnicy.

TRUTKA NA MUCHY.

lep i papier.

Lep na muchy.

Rp. Colophonii 150.00
Olei lini 60.00
Glycerini 15.00

Albo II.

Rp. Colophonii 120.00
Olei lini 80.00
Cerae flavi 20.00
Mellis 15.00

Razem dobrze ogrzać do rozpuszczenia się i wymieszania składników. W końcu nawpół ostudzonem smarować drążki z podstawkami lub grubsze papiery. Celem zapasowego przechowania lepu nasmarowana strona złożyć dwa grubsze papiery i w ten sposób otrzymamy dowolną ilość podwójnych sztuk lepu na muchy na zapas. Zapasy przechowuje się w miejscu chłodnem.

Papier na muchy.

Rp. Acidi arsenicosi
Kalii carbonici puri aa. 2.50

rozpuścić w wodzie 10.00, do ostudzonej mieszaniny dodać:

Spir. vini conc. 10.00
Syrupi rubi idaei
Mellis aa. 10.00
Aquae fontis 60.00

Kawałki bibuły grubszej namoczyć w powyżej podanej mieszaninie, a następnie poszczególne kawałki wysuszyć.

Dany kawałek wyschniętej bibuły polać wodą lub mlekiem na szklanem lub emaljowanem naczyniu płaskiem — otrzymamy znakomitą trutkę na muchy.

Przyczyny niedomagań w dziedzinie aptekarsko-leczniczej.

Przeprowadzone wizytacje aptek w latach ostatnich wykazały wielkie braki a zarazem ujawniły szereg usterek. Obserwując stosunki panujące w dziedzinie aptekarsko-leczniczej stwierdzić należy iż przyczyny anormalnych stosunków tkwią głęboko, a niedomagania wszelkie wybujały na podłożu bezplanowej akcji sanitarnej, do czego w głównej mierze przyczynił sie brak jednolitej a dostosowanej do obecnych czasów ustawy. Uwzględniając postęp w lecznictwie, należy zauważyć iż apteka doby obecnej pod każdym względem nie jest dostosowana do istotnych potrzeb, z drugiej strony nie może być prowadzoną racjonalnie a tem samem odpowiedzieć swemu zadaniu i wymogom. Należy wpierw ująć zakres działania apteki w odpowiednie ramy, uwzględniając istotne potrzeby lecznictwa, podporządkowując mu zarazem racjonalną produkcję środków leczniczych jakoteż i racjonalną gospodarkę apteczną. W głównej mierze należy zwrócić uwagę na to, by nowa ustawa aptekarska była dostosowana do wymagań nowoczesnej apteki, a co najważniejsze by ustawa miała zastosowanie praktyczne, a wszelkie jej założenia odnośnie do apteki, by mogły być wykonalne w praktyce. Należy zauważyć że lepiej mieć ustawę mającą realną wartość, w praktyce, wykonalna, aniżeli ustawę o wartości idealnej, niewykonalną. Przedstawiając sobie apteke dotychczasową mam przedewszystkiem na myśli aptekę przeciętna to znaczy taka, która będzie niejako wyrazem apteki doby obecnej (Nie biore tu pod uwage aptek wiekszych lub średniowiększych będacych w mniejszości, gdzie wyjątkowe warunki mogłyby pozwolić na racjonalna gospodarke, jakkolwiek w zasadzie i te apteki nie moga w obecnych warunkach odpowiedzieć swemu zadaniu). Apteka doby obecnej jest już to przestarzałym lamusem środków nieużywanych, składem przeróżnych środków pojedyńczych i kombinowanych, środków nieraz pozbawionych wartości leczniczej. Brak odpowiedniego lekospisu dostosowanego do obecnego postępu w dziedzinie terapii i nieustalony poglad sfer lekarskich na cały szereg niezliczonych środków leczniczych stwarza chaos w którem trudno jest sie obracać lekarzom a cóż dopiero aptekarzom, którzy w dodatku z tytułu swego zawodu (pomijajac trudności finansowe) sa zmuszeni do ponoszenia odpowiedzialności za wszelkie niedomagania w zakresie swej czynności, której zakres działania jest nieokreślony i nieustalony? Jeżeli w dodatku weźmie się pod uwagę, że ogół lekarzy nie liczy się w zasadzie z ekonomiczną stroną gospodarki aptecznej (podobnie jak w aptekach Kasy Chorych), która ze względu na mnogość środków leczniczych i koszta prowadzenia nie może być prowadzona racjonalnie, to wówczas wcałej pełni wyłonią się trudności na jakie narażony jest aptekarz w zakresie prowadzenia apteki, w dziedzinie aptekarsko-leczniczej. I w takich to warunkach żąda się od aptekarzy przestrzegania ustaw, które ze względu na niemożliwość wykonania tychże mogą mieć jedynie teoretyczne znaczenie. I tak np. żąda się od aptekarzy by przy zakupnie lekarstw stwierdzali ich identyczność, jakość i zgodność tychże z przepisami lekospisu. Podkreślając możność badania mam na myśli aptekę przeciętną (to znaczy większość aptek w obrocie 400—600 zł. miesęcznie). Pomijając już to, że właściciele tych przeciętnych aptek ze względu na szczupłe kapitały zakładowe i obrotowe jakoteż i warunki mieszkaniowe nie zawsze mogli i mogą odpowiedzieć założeniom ustawy, tem więcej należy stwierdzić, że w takich warunkach, przy lichem prymitywnem zaopatrzeniu laboratoryjnem, wykonywanie wszelkich dokładnych analiz staje się iluzorycznem. Na podobne badania względnie analizy mogą sobie pozwalać apteki większe, a zwłaszcza te, które produkują w swoim zakresie różne środki lecznicze i zatrudniają równocześnie zawodowych chemików. Nie może jednak pozwalać sobie nato większość aptek mniejszych, raz, że obracają minimalną ilością środków leczniczych, nie rozporządzają odpowiedniemi laboratorjami, a z drugiej strony przekazywanie odnośnych badań Instytut. Farmac. w Warszawie w takich warunkach ze względów ekonomicznych jest niemożliwem. Jak z powyższych danych wynika w takich warunkach byłoby raczej wskazanem żądać od aptekarzy, by pobierali środki lecznicze wprost z fabryk chemicznych oraz ze składów pozostających pod stałą kontrolą rządową. Fabryki względnie składy dawałyby pełną gwarancję jakości, aptekarze zaś byliby zobowiązani pobierać środki lecznicze tylko ze składów rządowych. Wychodząc z założenia że tylko umiejętna djagnoza lekarska jest gwarancją rzeczywistej pomocy lekarskiej a zarazem leczenia i wyleczenia, nic nie stoi na przeszkodzie, by lekarze stosując również najlepsze i najskuteczniejsze metody badania jakoteż i leczenia zabrali głos w kwestji ujednostajnienia metod djagnostyczno-terapeutycznych, Ujednostajnienie metod lecznictwa z konieczności wyłoni sprawę ujednostajnienia produkcji środków leczniczych istotnie najlepszych i najskuteczniejszych. Podobne ujęcie całej sprawy lecznictwa zmieni z gruntu dotychczasową aptekę, która z czasem stanie się instytucją sanitarną, prowadzoną według zasad zdrowej racjonalnej gospodarki. W obecnych warunkach wobec nieustalonych poglądów lekarskich tak co do metod djagnostyczno-leczniczych jakoteż i co do wartości niezliczonej ilości środków leczniczych, apteka staje sie instytucją coraz bardziej skomplikowaną, nieokreśloną a prowadzenie jej ze względu na koszta i odpowiedzialność, nieproduktywne (w odniesieniu do większości aptek mniejszych). Na domiar tego brak należytej kontroli sanitarnej (radykalnej ustawy sanitarnej w kierunku tępienia partactwa lecz-

niczego, uprawianego przez partaczy i droguerje) podkopuje do reszty egzystencje tychże aptek. W takich warunkach jak zobrazowałem pracuje większość zawodowców, a w takich warunkach sama „dobra wola" do której władze zwykły apelować nie starczy, gdyż obok tejże istota rzeczy (prócz zasobów finansowych) wymaga opieki i współpracy Władz, czego aptekarze są pozbawieni. Usunąć zatem niedomagania od podstaw, stworzyć warunki dla możliwej egzystencji aptek w myśl wytycznych jakie się same nasuwają, to właśnie przeprowadzić w interesie zdrowia publicznego jest kardynalnym obowiązkiem Władz.

Zawód tak ważny jak aptekarski a zwłaszcza lecznictwo jako takie winno być traktowane odpowiednio do swoich zadań i celów jakim służy, a zatem winno być otaczane większą opieką rządową jak dotychczas, a w sprawach ściśle aptekarskich prawno-państwowych, aptekarze winni mieć głos doradczy. To właśnie winny mieć przedewszystkiem na względzie władze, zanim będą wymagać ze swego stanowiska; ażeby tak ważny zawód jak aptekarski funkcjonował bez błędów".

Stanisław Natter.

Zjazd lekarzy i przyrodników dn. 12 lipca 1925 r.

Już przed godziną 9 rano kościół Karmelitów przy Krakowskiem Przedmieściu zapełnił się po brzegi. Punktualnie o godz. 9-ej kardynał Kakowski w otoczeniu licznego kleru odprawił przed wielkim ołtarzem na intencję zjazdu mszę św., po której udano się gremjalnie na plac Saski, gdzie na płycie Nieznanego Żołnierza delegacja Zjazdu złożyła wspaniały wieniec żywych kwiatów.

Godzina 11 min. 10. Olbrzymi hall Politechniki zapełniony po brzegi.

Prezes komitetu organizacyjnego Zjazdu, dr. Leon Kryński, otwiera krótkiem przemówieniem posiedzenie, powołując na przewodniczącego Zjazdu prof. dr. Ciechanowskiego z Krakowa, który ze swej strony zaprasza na tonącą w zieleni egzotycznych roślin estradę kilkadziesiąt osób do prezydjum, między nimi przewodniczących wszystkich sekcyj zjazdu, a jest ich 35.

Rozpoczynają się przemówienia powitalne.

Przemawia w imieniu ministra wyznań religijnych oświecenia publicznego wiceminister Łopuszański, za ministra spraw wewnętrznych — wiceminister Olpiński, przedstawiciel ministerjum spraw wojskowych, od Akademji Umiejętności w Krakowie dr. Hoyer, od wszystkich polskich uniwersytetów prof. Januszkiewicz, od towarzystw i zrzeszeń lekarskich dr. Bączkiewicz, od przyrodników polskich prof. Hirszfeld, przedstawiciel oficjalny rządu jugosłowiańskiego wygłasza serdeczne przemówienie w języku serbskim, po nim przemawia już po polsku drugi przedstawiciel serbskiego uniwersytetu w Belgradzie, prof. Groer, w imieniu 200 tysięcy lekarzy francuskich i w imieniu generała Dupont, szefa wojskowej misji francuskiej wita zjazd lekarz wojskowy dr. Baron, w imieniu miasta prezes Rady Miejskiej sen. Baliński, wreszcie dr. Gluziński w imieniu Wydziału Zjazdu zdaje w krótkich słowach sprawozdanie z prac Wydziału.

Przemówienia, zwłaszcza wygłoszony na zakończenie niezmiernie interesujący i w ciekawej formie podany wykład prof. M. Siedleckiego z Krakowa „O morzu, jako przedmiocie badań". Prelegent dał pełen nieznanych nawet ludziom wiedzy nowych szczegółów naukowych obraz morza i dna morskiego pod względem przyrodniczym, oceanograficznym i geologicznym, fizjologicznym i chemicznym w związku ze zjawiskami astronomicznemi. Prelegent zakończył swój wykład wyrażeniem zadowolenia z faktu, że Polska w tym roku stanęła w szeregu państw najbardziej kulturalnych, przystępując do Związku państw, badających morze.

Otwarcie wystawy przyrodniczo-lekarskiej.

Około godz. 2-ej po poł. wiceminister wyznań religijnych i oświecenia publicznego p. Łopuszański otworzył uroczyście wystawę przyrodniczo-lekarską.

Wystawa zorganizowana i urządzona z wielkim nakładem pracy i fachowej wiedzy przez prof. Koskowskiego, dziekana wydziału farmaceutycznego uniwersytetu, mieści się w całym szeregu obszernych sal parteru i dwuch górnych pięter gmachu nowej kreślarni politechniki przy zbiegu ulicy Koszykowej z Polną i przedstawia się nader bogato. Szczególną wagę dydaktyczną mają tu oddziały walki z rakiem i alkoholizmem, dział zdrojowisk i uzdrowisk, nadto stanowiąca specjalny dział a nader bogato w cenne eksponaty wyposażona pierwsza wystawa Kas Chorych w Polsce.

W szeregu kilkudziesięciu tablic poglądowych i wykresów zobrazowano tu rolę i znaczenie ubezpieczeń społecznych, ich rozwój oraz obecny stan i organizację Kas w Polsce z rezultatami pracy dotychczasowej.

Wystawa przyrodniczo-lekarska w całości jednak ma w znacznej części charakter przemysłowo-handlowy, ułatwiając tysiącom lekrzy, którzy się zjechali na Zjazd, zaznajomienie się bezpośrednie ze źródłem różnych środków, zwłaszcza specyfików, preparatów i szczepionek, do których trafiali dotychczas przez pośrednictwo.

SKŁADKI NA BUDOWĘ GMACHU DLA WYDZIAŁU NAUK FARMACEUTYCZNYCH.

Tow. Popier. Nauk Farmac. „Lechicja"	500 zł.
J. Majer, aptekarz z Gostynina	400 „
Stan. Moniuszko, apt. z Gostynina w ciągu 2-ch lat mies. po	25 „
Józef Filipczak, Ożarów Rad. w ciągu roku mies. po	10 „
H. Niemojewski	100 „
Leon Modliński	50 „
Tyszecki z Pułtuska	25 „
Jan Borowski z Warszawy	420 „

Głosy Czytelników.

W sprawie aptek społecznych i prywatnych.

Każdy z kolegów zdaje sobie sprawę z ewolucji, jaka zachodzi w aptekarstwie. Ta część społeczeństwa farmaceutycznego, która zdaje sobie sprawę w jakim kierunku idzie przyszłość, buduje zręby nowego gmachu i toruje drogę dla nowoczesnych zadań farmacji.

Zagadnienie realizacji aptek społecznych coraz więcej znajduje zwolenników i wyznawców pomimo trudności, jaką tej koncepcji stawiają niektórzy zacofani farmaceuci. Jednakże już dziś można powiedzieć, że koncepcja aptek społecznych coraz bardziej przenika w świadomość społeczeństwa, oraz sfer miarodajnych.

Apteki społeczne posiadają możność postawienia urządzenia swego na wysokim poziomie naukowym i technicznym, wywalczają więc sobie pierwsze miejsce w dziedzinie aptekarstwa, tembardziej, że surowce nabywają z pierwszych źródeł.

Apteki prywatne z natury rzeczy tych wartości zapewnić nie są w stanie, czy to dla braku środków, czy też z egoistycznych pobudek właściciela.

Pomimo pewnych braków w Warszawskiej Kasie Chorych widzimy, że jej apteki pod względem intensywności pracy, sprawności i prawidłowości w przygotowaniu leków zadawalają każdego nieuprzedzonego laika. I te minimalne braki z biegiem czasu zostaną usunięte, gdyż kierownictwo zdaje sobie z tych braków doskonale sprawę.

Komisja Reorganizacyjna Warsz. Kasy Chorych wypracowała cały szereg wniosków, które dla aptekarstwa kasowego mają pierwszorzędne znaczenie.

A pracownik-farmaceuta odważnie patrzy w przyszłość, gdyż pracując w warsztacie społecznym, staje się świadomym swych celów obywatelem.

K. W.

KRONIKA.

Dyplomy Mag. Farm. na Uniwersytecie Jagiellońskim, dnia 3 lipca uzyskali: Barbasch Hirsch, Borecki Tadeusz, Brągiel Eugenjusz, Dattnerówna Janina, Derechowska Kazimiera, Derlatka Piotr, Dobrzeniecki Tadeusz, Draucz Karol, Falber Maksymiljan, Galewska Bella, Gessner Zenon, Hulesówna Dorota, Jasiński Adam, Kowalczykówna Józefa, Kozłowski Mieczysław, Kramarzówna Władysława, Królikowska-Paszkowska Marja, Maciejewski Piotr, Markus Henryk, Maszewski Stanisław, Schimer Ludwik, Trzcińska Marja, Wojtys Tytus, Zellnerówna Pola.

— Na Uniwersytecie Poznańskim w dn. 4-ym b. m. dyplom magistra farmacji uzyskali: pp. Antoni Fengler z Kobrylina (Pozn.), Szczepan Florczak z Łasku, Maksymiljan Dudel z Poznania, Emanuel Grondowski z Łodzi, Satnisław Jagodziński z Piotrkowa, Franciszek Poznański z Poznania, Eugenjusz Kijewski z Warszawy, Jan Turczyński z Łodzi.

— Z Kasy Chorych.

Warszawscy koledzy otrzymali od swego b. kierownika list, który w streszczeniu podajemy.

„Nie będąc w stanie złożyć osobiście każdemu koledze moje szczere podziękowanie za współpracę, zawdzięczając której Wydział Apteczny stał na tej wyżynie, na której obecnie się znajduje, oświadczam, że moje niewielkie zasługi wobec Warszawskiej Kasy Chorych opromieniły się, że się tak wyrażę, waszą działalnością, a to stało się tak zawdzięczając wam, waszemu doświadczeniu i waszemu oddaniu się, rzeczywiście każdy z was wniósł nie tylko znajomość fachową, uczciwość, ale oddał się niepodzielnie wypełnieniu swego obowiązku.

Żegnając Was, kochani koledzy, składam wam życzenia dalszej, owocnej pracy.

A. Popowski.

— Kasa Chorych a Wystawa.

Najbogatsza z instytucyj ubezpieczeń społecznych Kasa chorych m. st. Warszawy na Wystawie Kas Chorych w Politechnice Warsz. znalazła się nad wyraz skromnie. Mała gablotka, wypożyczona prawdopodobnie z jakiegoś gabinetu lekarskiego, nie tylko nie daje należytego wyobrażenia o instytucji, lecz budzi wśród zwiedzających smutne refleksje.

Czyżby Kasie Chorych zbrakło na taki cel pieniędzy?

Jako „curiosum" podkreślić należy, że Wydział Apteczny zaproszenia na otwarcie Wystawy w dn. 12 lipca, otrzymał nazajutrz 13-go.

PODZIĘKOWANIE.

Sekcja Pracowników aptek Kasy Chorych przy Z. Z. F. P. składa gorące podziękowanie p. Aleksandrowi Popowskiemu b. Naczeln. Apt. K. Ch. za zainicjowanie funduszu zapomogowego dla pracowników aptek K. Ch. i złożenie na ten cel zł. 500.

Ruch Związkowy.

UMOWA

zawarta w dniu 24 kwietnia 1925 r. między Powiatową Kasą Chorych w Częstochowie, a Związkiem Zawodowym Farmaceutów-Pracowników Rz. Pol. w Warszawie, Oddział w Częstochowie przy współudziale miejscowego Inspektora Pracy, ustalająca warunki pracy i płacy pracowników farmaceutów, zatrudnionych w Powiatowej Kasie Chorych w Częstochowie. Ważniejsze punkty tej umowy są następujące:

Przyjmowanie pracowników farmaceutów winno się odbwać w porozumieniu z Zawodowym Związkiem Pracowników Farmaceutów.

W wypadku zwolnienia pracownika farmaceuty z przyczyn od niego niezależnych, obowiązuje wymówienie trzechmiesięczne. Praca w aptekach P. K. Ch. winna się odbywać systemem dwuch zmian. Dopuszczalne są wyjątki, uwględniające lokalne warunki w porozumieniu ze związkiem.

Ilość pracy godzin tygodniowo — nie powinna przekraczać 42 godzin.

Praca w godzinach nadliczbowych winna być opłacana na zasadzie obowiązującej ustawy o ochronie pracy.

Praca przy sporządzaniu remanentu o ile jest wykonana w godzinach nadliczbowych, winna być opłacana na zasadzie tejże ustawy.

Na wypadek choroby pracownika, stwierdzonej przez lekarza i trwającej ponad trzy dni, winien być przysłany specjalny zastępca. Za zastępstwo chorego pracownika w okresie tych 3 dni P. K. Ch. wypłaca zastępcy wynagrodzenie, jak za godziny narmalnej pracy.

Czas urlopu od 1-go maja do 1-go października z wyjątkiem wypadku niemożności wyszukania zastępcy.

Korzystającego z urlopu winien zastąpić inny farmaceuta.

Korzystający z urlopu otrzymuje pobory za czas trwania takowego o ile możności zgóry.

Wrazie wypłacania pracownikom jakiegokolwiek działu P. K. Ch. w Częstochowie specjalnego wynagrodzenia w formie grafitykacji lub 13-ej pensji, takowe obejmie i pracowników farmaceutycznych. Pobory winny być wypłacane regularnie od 1 i 15 każdego miesiąca.

PROTOKUŁ Nr. 111.

Posiedzenie Komitetu wykonawczego zarządu głównego Z. Z. F. P. z dnia 11. VII. 1925. . . . .

1) Sprawę pomocników aptekarskich referuje kol. Nałęcz, zaznajamiając Kom. Wykonawczy o przebiegu akcji. Dnia 28 czerwca rozporządzenie było już podpisane przez Ministra Oświaty, lecz zawdzięczając biurokratyzmowi nie jest jeszcze opu-

blikowane. Według otrzymanych informacyj można się spodziewać opublikowania rozporządzenia w końcu b. m.

2) O płacach farmaceutów w Kasach Chorych referuje kol. Nałęcz, podkreślając tendencje niektórych Kas Chorych do redukcji płac. Dyrektor Okr. Urz. Ub. przyrzekł, że pensje obecne nie będą obniżane przez Urząd Ubezp. lecz dostosowania tylko do odpowiednich kategoryj i szczebli.

3) Sprawy organizacyjne Związku porusza kol. Nałęcz, wskazując na konieczność utrzymywania ścisłego kontaktu z prowincją przez perjodyczne objazdy Oddz. Pilną sprawą jest wyjazd na Kresy Wschodnie, celem pobudzenia działalności Oddziałów. Przedstawia się tam też możność założenia nowych Oddziałów. Omawiając sprawę zwołania plenum Zarządu Głównego, wyrażono opinję odłożenia plenum do czasu opublikowania rozporządzenia w sprawie pomocn. aptekarskich. Kol. Nałęcz poruszył kwestję rozszerzenia działalności i wpływów Związku, uważając za konieczne wniesienie takich zmian do statutu, żeby umożliwiały pozostanie w Związku długoletnim członkom, jeżeli nawet przestaną być pracownikami, a staną się dzierżawcami lub udziałowcami jakiegoś przedsiębiorstwa. Kol Nałęcz podkreśla, że nasz Związek będzie słabą organizacją do tej pory, dopóki będzie organizacją przejściową t. j. organizacją skupiającą w sobie członków tylko w pewnym okresie ich ustosunkowaniu do zawodu i aptekarstwa wogóle. Członkowie naszego Związku są sezonowymi i nasz Związek z tego tytułu jest organizacją sezonową w życiu farmaceutów. Jest to naszą najsłabszą stroną, musimy szukać nowych dróg i skupić w swych szeregach całą młodą demokratycznie myślącą farmację i brać żywy udział we wszystkich przejawach życia farmaceutycznego i społecznego.

Uchwalono na powyższy temat zainicjować dyskusję na łamach prasy zawodowej.

Zarząd Główny w ostatnich czasach załatwił sprawy następujące. Wysłał listy do Ministerstwa Pracy i Op. Społ., domagające się ustanowienia specjalnych referentów instruktorów i kontrolerów aptekarzy przy Dep. Ubezp. Społecznych oraz Okręgowych Urzędach ubezpieczeń. Interwenjował w Min. Pracy i Op. Sp. w sprawie urlopów wypoczynkowych dla farmaceutów — pracowników na Górnym Śląsku, oraz w sprawie obniżenia płac farmaceutom w Kasach Chorych. List w tej ostatniej drukujemy w całości.

4 lipca 1925 r.

„Zarząd Główny Zw. Zaw. Farm. Prac. Rzp. Pol. niniejszem zwraca się do Ministra Pracy i Opieki Społecznej z prośbą o niedopuszczenie do obniżenia płac farmaceutom-pracownikom aptek Kas Chorych przy obecnem dostosowaniu ich poborów do odpowiednich kategoryj urzędniczych.

Jednocześnie zaznaczamy, że płace w aptekach Kas Chorych nie są wyższe od płac w aptekach prywatnych w stosunku do intensywności pracy.

Przeciwko dążeniom obniżania płac dla farmaceutów przez niektóre Kasy Chorych najenergiczniej protestujemy, zaznaczając, że w razie stosowania podobnego systemu nadal, będziemy zmuszeni bronić się wszelkimi rozporządzanemi przez nas środkami".

Oddział krakowski. W maju r. b. odbyło się walne roczne zebranie Oddziału.

I. Porządek dzienny:
1) Odczytanie protokułu z ostatniego Waln. Zebr.
2) Sprawozdanie z czynności Zarządu Oddziału i Komisj. Rewizyjnej
3) Sprawa płac.
4) Wybór nowego Zarządu.
5) Wolne wnioski.

I. Po odczytaniu protokuł został przyjęty.

II. Sprawozdanie Zarządu 1) **Sprawa płac:** pertraktacje całoroczne nie dały żadnego wyniku, aptekarze odmawiają podpisania umowy, stojąc na stanowisku umów indywidualnych.

1) **Sprawa studjów farmaceutów** na Uniwersytecie Jagiellońskim: Do Komisji uniwersyteckiej wystosowano memorjał w sprawie przyjmowania farmaceutów na studja. Memorjał spełnił swe zadanie.

2) Sprawa kolegów zalegających z wkładkami: Zarząd po kilkakrotnem upomnieniu postanowił następujących kolegów wykreślić z liczby członków i ogłosić ich w Kronice, zgodnie z uchwałą ostatniego Waln. Zebr.

1) Mr. Augustynowicz — Niepołomice
2) Mr. Bezwiński — Kraków
3) Mr. Bieniarz — Grybów
4) Mr. Dampf — Chrzanów
5) As. Hodbod — Tarnowskie Góry
6) Jarosz — Nowy Sącz
7) As. Kirschen — Ropczyce
8) Mr. Kozłowski — Dobczyce
9) Leprówna — Zakopane
10) Mr. Rothstein — Chrzanów
11) Mr Rotterówna — Zakopane
12) As. Rudy — Muszyna
13) Mr. Rymsza — Łańcut
14) Mr. Silberman-Kunzowa — Kraków
15) As Strzebak — Kraków
16) Mr Weiss — Muszyna
17) Mr. Winnicki — Leżajsk.

3) Zarząd nawiązał pertraktacje ze Związkiem inteligencji pracującej, celem utworzenia Oddziału w Krakowie.

4) Zarząd zajął się załatwieniem zatargu między kol W. a aptekarzem S., który odmówił wypłacenia jej należnych poborów.

5) **Sprawozdanie skarbnika:**

Ogólny stan kasy do 1. IV 1925 r. wynosi 2159.98 zł.
w tem gotówki 1410.00 zł.
pożyczonych 749 98 zł.

2159.98 zł.

z ogólnej sumy przypada na fundusz zapomogowy 1,500 złotych z czego 450 zł. wypłacono wdowie po koledze, św. p. Mr. Gorczycy. Pożyczek udzielono ogółem na sumę 1 094 45 złotych, z tego spłacono 344.47 zł., pozostało jako dług u kolegów 749.98 zł.

6) **Sprawozdanie kierownika biura:** pism wpłynęło 197 — wysłano 159.— Poszukiwało posad 42 kolegów. Wolnych posad zgłoszono 47 Przez biuro obsadzono posad 18.

III. **Sprawa płac:** Po odczytaniu odnośnej korespondencji z Gremjum Aptekarzy, Walne Zebranie uchwala co następuje.

Wszelkie dążenia do unormowania naszych płac, mimo usilnych od roku trwających starań Zarządu Oddziału, nie doprowadziły do rezultatu, ponieważ Gremjum Aptekarzy, stojąc na stanowisku umów indywidualnych, odrzuca kategorycznie jakiekolwiek pertraktacje. Mając na uwadze przedewszystkiem swych członków na prowincji, którzy pozostają bez jakiejkolwiek normy w obliczaniu swych należytości, uchwaliło Walne Zebranie minimum płac i wzywa w s z y s t k i c h kolegów, pobierających płace niższe, do bezwzględnego żądania tychże.

Minimum płac wynosi: Magister z 5-leciem		400 zł.
	bez 5-lecia	350 zł.
Asystent		300 zł.

Następnie uchwaliło Walne Zebranie, co miesiąc ogłaszać w Kronice minimum płac wykazy należnych opłat na fudusz pensyjny, do Kasy Chorych i podatków.

IV. **Wybór nowego Zarządu:**
Prezes: Mr. Leyko Michał.
Wiceprezes: Mr. Zgrzebnicki Jan.
Sekretarz: Mr. Kałużyński Marjan.
Zastępca sekretarza. As. Dintenfass Marek.
Skarbnik: Mr. Szwejkowski Bolesław.
Gospodarz lokalu: As. Kowalczykówna Aniela.
Bibljotekarz: Mr. Szmorhun Jan.
Mr. Radwańska Zofja.
Mr. Dąbrowski Roman.

V. **Wolne wnioski:** 1) uchwalono rozwinąć propagandę celem uzyskania jaknajwiększej liczby członków do Towarzystwa Obrony Przeciwgazowej.

2) poruszono sprawę magistrów nowego typu, nieposiadających praktyki, których aptekarze przyjmują na praktykę, ale nie dają im żadnych praw, nawet tych jakie posiadają praktykanci, nie mający żadnych studjów, a więc nie zgłaszają ich u władz jak Wydział kondycjonujących magistrów, Gremjum Aptekarzy, Kasa Chorych, Fundusz pensyjny i t. p. Sprawę tę oddało Walne Zebranie Zarządowi do załatwienia.

3) Zarząd Oddziału przystąpił do zorganizowania na nowo bibljoteki i założenia czytelni przy Oddziale. Ze względu na ciężkie położenie materjalne, które w dużej mierze utrudnia zrealizowanie powziętego planu, Zarząd zwraca się do ogółu swych członków z gorącą prośbą o nadsyłanie książek, broszur, czasopism (fachowych, naukowych i belestrycznych).

ODDZIAŁ WARSZAWSKI. PRZYJĘCI ZOSTALI NOWI CZŁONKOWIE.

Chodkowski Remigjusz, Czarnecki Marceli, Jakubienisowa Barbara, Koter Zygmunt, Przybojewski Eugienjusz, Smolski Kazimierz, Truskolaska Zofja, Truskolaski Zenon, Zieliński Lucjan, Zarębski Jan, Dubiński Bogusław, Gerasiński Tadeusz, Jakubienis Marjan, Klimski Józef, Orłowska Jadwiga, Przełomcowa Zofja, Pisarski Władysław, Radzikowski Wacław, Rochacka Wanda, Stroynowski Adam, Zalewska Marja, Skorel Stanisław.

— Ponieważ niektóre pożyczki, udzielane przez Zarząd nie zostają zwracane w terminach podanych przez petentów i Zarząd zmuszany jest odbierać dług za pomocą protestu i sądu, jak ostatnio od Klisia Zygm., Welki Wład. i Woznego Feliksa, pożyczki udzielane będą odtąd tylko na zasadzie weksli, opatrzonych podpisami 2 kolegów — poręczycieli (ew. kierown. apteki).

— **Zarząd Oddziału Warszawskiego** Z. Z. F. P. podaje do wiadomości zainteresowanych, że zapisy na kursy prowizorskie zostały wznowione i trwać będą do 30 b. m. włącznie.

Z żałobnej karty.

„Dnia 29 maja zmarła ś. p. Mr. Bogdany, żona właściciela apteki w Tarnowskich Górach.

Ś. p. zmarła otrzymała dyplom mag. farm. na Uniwersytecie Jagiellońskim. W kołach kolegów i koleżanek cieszyła się wielką sympatją. Przedwczesna śmierć zaskoczyła boleśnie wszystkich, którzy Ją znali i cenili.

Cześć Jej pamięci".

— W dniu 9 b. m. zmarła śmiercią tragiczną Janina Gąsiewska, pom. ap.

Cześć Jej pamięci!

Nowe książki.

W Paryżu w 1924 r. wyszła książka H. Marcelet'a. „Oleje, otrzymywane ze zwierząt morskich". Książka ta zawiera prace oryginalne H. Marcelet'a nad rozmaitemi gatunkami olejów, otrzymywanych ze zwierząt morskich a prócz tego bardzo bogaty i pełny zbiór dokumentów analistyczno-biograficznych, zgromadzonych, sumiennie przez autora a dotyczących tego przedmiotu.

Pierwsza, opisowa część podaje, rozmaite, używane w przemyśle i laboratorjach sposoby przygotowywania olejów. Dowiadujemy się tu, że w laboratorjach stosowany bywa specjalny aparat, w którym, w obecności bieżącego bezwodnika węglowego, otrzymują się tłuszcze zupełnie rybiego zapachu pozbawione.

Trzecia część tej pracy zawiera badania naukowe, które wykryły w olejach, jako produktach wyciągu niektórych gatunków ryb — obecność niezmydlających się części, dochodzących czasami do 50 na 100. W lipcu 1914 r. Marcelet wybrał ciało, które japończyk Tsuimuto nazwał później skalenem, wykazując, ze ciało to było nienasyconym węglowodorem wzoru C 30 H 50. Wojna światowa nie pozwoliła francuskiemu uczonemu osiągnąć ostatecznego wynika swoich dociekań.

Czwarta część książki poświęcona jest badaniom nad hydrogienizacją olejów, która, jak wiadomo, prowadzi do otrzymywania produktów stałych, bezbarwnych, wytwarzających liczne ciała pochodne.

Wreszcie, w piątej części zebrane zostały odpowiednio rozklasyfikowane co do gatunków zwierzęta morskie, z których otrzymywane są oleje, jak również wszystkie wyniki analiz, stosowanych do oleju, otrzymywanego z danego zwierzęcia.

Z tego krótkiego streszczenia widać, że jak słusznie mówi p. Imbert w dołączonej do tej pracy przedmowie, książka H. Marcelet'a winna zainteresować wszystkich chemików, którzy poświęcają się badaniu tłuszczów w dziedzinie czy to ściśle naukowej, czy też techniczno-przemysłowej.

Journ. de Pharm. et de Chim.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY KAZIMIERZ WICHERT.
Wydawca: Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej.

Druk. „Współczesna", Warszawa; Szpitalna 10.

Wydawnictwa nadesłane.

„Pracownik Ubezpieczeniowy“, organ Związku Zawod. Pracowników Ubezpieczeniowych Rzeczypospolitej Polskiej. Redaktor Władysław Deszczka.

„Pracownik Bankowy“ organ Związku Zawod. Pracowników Bankowych Rzeczypospolitej Polskiej. Redaktor Marjan Kowarz.

„Świat Pracowniczy“, organ Związku Zawodowego Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych miasta stoł. Warszawy. Redaktor Bolesław Gawlik.

„Wiadomości Farmaceutyczne“, organ Polskiego Powszechnego Towarzystwa Farmaceutycznego, Redaktor Mr. Fr. Herod.

„Ochrona Społeczna“, organ Okręgowego Związku Kas Chorych na województwa Poznańskie i Pomorskie, poświęcony ubezpieczeniom społecznym. Red. Z. J. Szymkowiak.

„Pracownik Użyteczności Publicznej“, organ Związku Pracowników Instytucyj Użyteczności Publicznej w Polsce Redaktor: Wacław Lenga.

„K. M. K. A.“, Biuletyn Komisji Międzyzwiązkowej Kulturalno-Artystycznej. Redaktor odpow. dr. Henryk Raabe.

„Pracownik Samorządowy“, miesięcznik poświęcony sprawom pracowników samorządu miejskiego, powiatowego i wiejskiego, Redaktor Bronisław Wesołowski.

Dr. M. Bornstein-Łychowska, Ochrona Pracy Pracowników Handlowych, Przemysłowych, odbitka ze „Świata Pracowniczego“ nakładem Związku Zawod. Prac. Handl. Przem. i Biur. m. st. Warszawy, Sienna 16. Cena 50 groszy.

Jedyna broszurka na rynku księgarskim, obejmująca rozwój i stan obecny ustawodawstwa ochronnego tej gałęzi pracy w różnych krajach, ze szczególnem, krytycznem uwzględnieniem ustawowadstwa obowiązującego w Polsce.

Treściwe i jasne ujęcie przedmiotu przez osobę kompetentną p. dr. M. Bornstein-Łychowską umożliwi każdemu pracownikowi zapoznanie się z całokształtem pracowniczego ustawodawstwa ochronnego, co jest niezbędnem przy niemal codziennie nasuwających się każdemu pracującemu wątpliwościach. odnoszących się do praw i obowiązków, wynikających ze stosunków pracy najemnej.

Do nabycia w Związku i księgarniach.

Tow. Reklamy Międzynarodowej. Jeneralna reprezentacja Rudolf Mosse wydało bardzo szczegółowy katalog pism polskich codziennych oraz wszelkich wydawnictw perjodycznych zawodowych.

Pharmaceutische Zeitung, oficjalny organ niemieckich kondycjonujących Farmaceutów w Czechosłowacji.

Druk. „Współczesna" Warszawa, Szpitalna 10, tel. 193-95.